Nr 7 Sobota 10 (23 stycznia) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 1922
„ Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telefon 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Pracownicy Fabryki Monasterzyskiej zawiadamiają z głębokim smutkiem o śmierci naczelnika swego, nieodżałowanej pamięci

1—10123—1

✝ Ś. P.

Emeryka Mańkowskiego (junior).

✝ Ś. P.

Juliusz Korab' Brzozowski

właściciel wsi Posuchówka powiatu humańskiego, były deputat od szlachty do kijowskiej Izby kryminalnej i komisarz do spraw włościańskich pow. humańskiego (z wyborów).

Zmarł w Posuchówce dnia 23-go grudnia, przeżywszy lat 80.

Pochowany dnia 27-go grudnia 1908 r. w Ternówce gubernii podolskiej. Stroskani synowie, synowe i wnuczki proszą o modlitwę za duszę zmarłego. 3 10092-3

KALENDARZ.

10 (23) Agatona.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Szczególna zachęta.

—)oo(—

Pogłoskami o zmianach w Kole Polskiem zajmuje się także „Kijewlanin“. Pomimo, iż projekt częściowego wprowadzenia realistów do Koła okazał się ze względów technicznych niewykonalnym, a z innych, ideowych względów, zupełnie niepożądany, pomimo, iż pertraktacye z realistami należą już do zakończonej historyi—to jednak myśl wysunięcia na czoło naszej reprezentacyi polityków stronnictwa realnego interesuje organ p. Pichno. „Kijewlanin“ zastanawia się nad konsekwencyami, jakie stąd dla rosyjskich interesów wyniknąćby mogły. Wyjaśnia więc sobie i innym — kto to są „realiści“. Historya ich krótka i opowiedziana metodą Iłowajskiego. Są to byli „ugodowcy“, którzy się przezwali w 1905 r. „realistami“ i oświadczyli, wbrew postulatowi autonomii, stawianemu przez narodowców, iż zgodziliby się na samorząd wiejski i miejski. Jeśli wówczas nie pociągnęli za sobą całego społeczeństwa polskiego, to tylko, zdaniem „Kijewlanina“, dzięki temu, iż władza rosyjska straciła głowę wobec wzmagającego się ruchu rewolucyjnego.

Realistom jednak dowierzać nie należy. „Co do ostatecznego celu nie różnią się chyba realiści od narodowców“. Oni tylko idą powolnymi etapami. „Program ich, w pewnych punktach dopuszczalny, wogóle jest z rosyjskiego punktu widzenia nie do przyjęcia“, tak np. co do żądania polskiej szkoły w „Kraju Przywiślanskim“.

Ale ponieważ są to ludzie bardziej od narodowców dojrzali, wykształceni, taktowni, więc — owszem, niech idą do Dumy. Nic się tam w stosunku do Polski nie zmieni z tego powodu, ale dobrze jest wiedzieć, że „Priwiślinije“ nieco „otrzeźwiało“.

A „kraj zachodni“? Czy „otrzeźwienie“ polaków w Królestwie wpłynie na tutejsze społeczeństwo polskie?

Takie pytanie zadaje sobie „Kijewlanin“ i pisze jak następuje:

„Do „realistów“ zbliżoną jest programowo partya „krajowców“, która powstała była w kraju Południowo-Zachodnim, ale jakoś później przycichła: partya ta, na ogół biorąc, zdrowo ocenia polityczne położenie. Jeżeli pertraktacye między „narodowcami“ a „realistami“ zakończą się przejściem mandatów poselskich z „gubernii przywiślańskich“ do Dumy Państwowej w ręce realistów, to należy się spodziewać, iż szanse „partyi krajowej“ na powodzenie wśród polaków naszego kraju znacznie wzrosną, i byłoby do życzenia, żeby przewódcy „krajowców“ ten fakt w odpowiedni sposób zeskontowali. Korzystając z takiego obrotu polskich spraw politycznych, „krajowcy“, jeżeli tylko niedawne ich słowa nie są pustymi dźwiękami, powinni czemśkolwiek się zamanifestować, żeby odebrać dla siebie pozycye, które „narodowcy“ wśród miejscowych polaków zajęli“.

Taką zachętę daje „polskiemu stronnictwu krajowemu“ organ rosyjskich nacyonalistów. Z odrętwienia, w które wpadli „krajowcy“ wskutek braku wszelkiego poparcia ze strony polskiego społeczeństwa, chce ich zbudzić „Kijewlanin“ i wskazuje im chwilę, odpowiednią do działania. Teraz, albo nigdy! Bo zdezoryentowane społeczeństwo łatwiej was teraz przyjmie — a ci, którzy wam dowierzali, gotowi są przypuścić, jeśli się nie ruszycie, iż wasze słowa i programy są nieszczere, że wy jesteście tacy sami, jak realiści, że się „na ogół biorąc“ zdrowo na sytuacyę polityczną już nie patrzycie.

Nie wchodzimy w to, o ile tego rodzaju poufałe klepanie po ramieniu i budzenie zwątlałego ducha może być przyjemne dla panów krajowców. To jest ich rzecz.

Ale spekulacye na wyzyskanie chwilowej dezoryentacyi czy apatyi społeczeństwa, przez wrogów naszych „polskiemu“ stronnictwu podsuwane, muszą chyba najbardziej nawet obałamucone „krajowością“ umysły przywieść do opamiętania, do zeznania, że stała się rzecz niesłychanie anormalna, która skończyć się musi powrotem szczupłej garstki ludzi, co się wydzielić chcieli, do wspólnego łożyska myśli narodowej.

Taki akt byłby jedynie wskazanym obecnie dla krajowców występem politycznym.

Takiego „otrzeźwienia“ krajowców społeczeństwo polskie na Rusi życzyć sobie tylko może. By było szczere, powinno zamanifestować się, jako porzucenie haseł „krajowości“, siejących wśród nas walkę i nieufność, a dające obcym i wrogim żywiołom powód do wygrywania jednej części społeczeństwa polskiego przeciwko drugiej. **B.**

Antypolska polityka Prus.

Świeżo wyszła z pod prasy (w tych dniach znajdzie się w handlu) książka d-ra Józefa Buzka, prof. uniw. i posła do Rady państwa. Tytuł: «Historya polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908».

Dzieło to dla naszej literatury historyczno-politycznej stanowi poważny nabytek. Wychodzi ono w bibliotece «Wiedza i życie», wydawanej staraniem Związku naukowo-literackiego, a nakładem księgarni H. Altenberga. W tej samej bibliotece wyszedł poprzednio tom I dzieła Fr. Bujaka pt. «Galicya».

Prof. Buzek w przedmowie tak tłumaczy się z pobudek, które go skłoniły do napisania dzieła:

«Ze względów narodowych uważałem za rzecz pilną zaznajomić społeczeństwo nasze dokładnie z położeniem prawno-politycznem ludności polskiej w państwie pruskiem i przy tej sposobności przedstawić mu istotę i treść nowożytnych walk narodowościowych wogóle. Z przyczyn historycznych jest bowiem przeważna część obszaru dawnej rzeczypospolitej polskiej zamieszkaną przez różne narodowości i z tego powodu nie ogranicza się teren naszych walk narodowych do samego tylko zaboru pruskiego, ale obejmuje obszary daleko rozleglejsze.

«Otóż doświadczenia, zebrane przez rodaków naszych, walczących o utrzymanie narodowości polskiej na kresach zachodnich w zaborze pruskim, mogą służyć i gdzieindziej za cenną wskazówkę, a przykład ofiarnej i owocnej ich walki może zagrzać i rodaków w innych dzielnicach do podobnie usilnej pracy na niwie narodowej. Ze względów naukowych pragnąłem uzyskać pogląd na środki polityki wynaradawiania, jakimi może rozporządzać państwo nowożytne, i zbadać skuteczność tych środków.

«Szczególnie w nowszych czasach jest w zaborze pruskim polityka germanizacyjna osią całej polityki administracyi państwowej w dziedzinie stosunków gospodarczych i kulturalnych zaboru, wszystkie niemal ważniejsze ustawy administracyjne, dla prowincyi polskich wydane, są dopasowane do celów polityki germanizacyjnej, rząd nie skąpi milionowych fundnszów na popieranie dążeń niemieckich z jednej, najostrzejszych ustaw wyjątkowych na gnębienie polskości z drugiej strony, to też jest rzeczą pod względem naukowym niezmiernie ważną przedstawić tak system, jak i skuteczność tej polityki wynaradawiającej najsilniejszego może na świecie rządu.

«Cieszy mnie jako polaka, iż wyniki tego badania naukowego są tego rodzaju, iż mogą wlać w serca wszystkich rodaków wiarę w skuteczność wielkiego hasła angielskiego myśliciela Carlyla: «Pracować a nie rozpaczać!»

Dzieło prof. Buzka obejmuje 568 stron druku, a składa się z czterech części:

1. Postanowienia traktatów wiedeńskich z r. 1815.

Epoka względnego równouprawnienia polaków (1815–1871).

3. Epoka polityki eksterminacyjnej od roku 1872.

4. Wpływ polityki rządowej na rozwój narodowy ludności polskiej.

Książka prof. Buzka jest nieodzownym podręcznikiem dla każdego polaka, źródłem wiadomości o położeniu zaboru pruskiego, a ponadto jest czynem politycznym jako przedmiotowe, umiejętne przedstawienie pod sąd świata cywilizowanego polityki pruskiej wobec polaków.

P. Clémenceau.

Długo oczekiwana w izbie francuskiej dyskusya marokańska zakończyła się zupełnem zwycięstwem gabinetu p. Clemenceau. Olbrzymia większość izby wyraziła votum zaufania rządowi, a w szczególności ministrowi spraw zagranicznych Pichonowi. Dyskusya sama zawiera dwa momenty uwagi godne. Pierwszy polegał na tem, iż wśród dyskusyi dotknięto także kwestyi bałkańskiej, a drugi na tem, iż poruszono przy tej sposobności w ogóle stosunek Francyi do Niemiec w związku z położeniem międzynarodowem.

W rozwoju kwestyi marokańskiej zaznacza ubiegły rok stadyum istotnie przełomowe. Wewnętrzna rewolucya obaliła sułtana Abdul-Azisa i postawiła na czele kraju jego brata Muley-Hafida, którego uznały już, jako sułtana, wszystkie państwa, podpisane na akcie algecquraskim. Ta zmiana w sułtanacie musiała też wywołać odpowiednią zmianę w polityce francuskiej. Abdul-Azis był zupełnie oddany Francyi, która na nim opierała swoje plany co do przyszłego ukształtowania stosunków marokańskich. Wiadomo jednak, iż nowy sułtan nie pójdzie w ślady swego brata, a z tym faktem zaczyna się już Francya poważnie liczyć, unikając w swojej akcyi marokańskiej wszystkiego, coby mogło drażnić ludność krajową lub wywołać konflikt z innemi interesowanemi państwami. Dowodem tego, iż Francya dobrowolnie zgodziła się na to, aby w sprawie ostatnich zajść w Casablance zażądano orzeczenia trybunału rozjemczego w Hadze, a również trzeba przypuszczać, iż dalsze operacye wojskowe generała Lyautey na terytoryum marokańskiem obracać się będą tylko w granicach określonych międzynarodowemi postanowieniami.

Przyrzekł to także wyraźnie w oświadczeniu swojem minister Pichon, zapewniając, iż polityka Francyi zarówno w Maroko, jak i wszędzie indziej, jest pokojową. Europa uznaje jednomyślnie skuteczne poparcie, jakiego użycza Francya sprawie pokoju.

Po tej deklaracyi wyraziła izba votum ufności rządowi, a następnie uchwaliła żądane przez p. Clemenceau dodatkowe kredyty marokańskie. Od dawna dyskusya marokańska była dla rządu zawsze najdrażliwsza i najniebezpieczniejsza. Pomyślna uchwała izby wzmacnia tedy stanowisko obecnego gabinetu i jego szefa. Jeżeli się nadto uwzględni wielkie zwycięstwo polityczne, jakie odniósł niedawno p. Clemenceau przy wyborach do senatu, które wzmocniły dotychczasową większość rządową, oraz osobiste jego zwycięstwo przez uzyskanie mandatu w departamencie Var, który w powszechnem mniemaniu uchodził za niezdobytą twierdzę radykalnych socyalistów, to należałoby sądzić, iż w obecnej chwili stanowisko p. Clemenceau jest silniejsze, niż kiedykolwiek dawniej.

Mimo to objawia on już sam pewną niechęć do dalszego utrzymania się przy sterze rządów. Już podczas ostatniej kampanii wyborczej oświadczył p. Clemenceau w jednej ze swoich mów, że ma zamiar ustąpić. Prasa francuska wyraziła wówczas przypuszczenie, że p. Clemenceau użyje, jako najlepszego pozoru do ustąpienia uchwały izby, która odrzuciła wniosek o zniesienie kary śmierci. Z tej sposobności jednak p. Clemenceau nie skorzystał. Owszem pogodził się on z wolą parlamentu, przyczem uwzględnił wielkie rozgoryczenie i wzburzenie ludności, jakie zapanowało zwłaszcza w północnych departamentach z powodu licznych i w okrutny sposób dokonywanych morderstw przez bandę Polleta. P. Clemenceau, jakkolwiek zasadniczo sam jest przeciwnikiem kary śmierci, jednak liczył się z tem usposobieniem ludności, zarządził wykonanie niektórych prawomocnych wyroków śmierci. To podporządkowanie własnego zdania żądaniu społeczeństwa mogło dla niego tylko życzliwie usposobić opinię publiczną.

Na zewnątrz więc przedstawia się stanowisko p. Clemenceau, jako silne i pewne. Trudności jednak wychodzą z łona samego gabinetu. Tam ujawniły się pewne osobiste rywalizacye i ambicye, które ostatecznie [illegible] bez wpływu na usposobienie większości rządowej. „N. Fr. Presse" w korespondencyi z Paryża wymienia wprost ministrów Brianda i Caillaux jako tych, którzy [illegible] stanowisko pana Clemenceau, gdyż pragną sami stanąć na czele rządów. Szczególnie dokuczliwą ma być opozycya p. Caillaux, który jako minister skarbu ma środki i sposoby do krzyżowania planów i zamiarów pana Clemenceau. Nieporozumienie ostatecznie zaostrzyła sprawa kredytów na marynarkę. Minister Picard stwierdziwszy bardzo zły stan floty francuskiej, zażądał na cele przeprowadzenia reformy marynarki 230 milionów, które mają być rozłożone na lat kilka. Prezes gabinetu identyfikuje się z tem żądaniem i przywiązuje wielką wagę do proponowanej reformy już choćby ze względu na stosunki zagraniczne, a w szczególności na stosunek Francyi do Anglii. P. Caillaux opiera się temu żądaniu, wysuwając na pierwszy plan reformy socyalne i powołuje się na to, iż przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, połączone ze znacznymi kosztami, musi mieć pierwszeństwo przed reformą marynarki. O kredyty na cele marynarki toczy się więc obecnie w łonie gabinetu ostra walka, której następstwem może być ustąpienie p. Clemenceau. Niektóre dzienniki, jak „Eclair", sądzą iż przesilenie gabinetu jest wprost nieuniknione, podczas gdy inne organy wyrażają jeszcze nadzieję, iż da się osiągnąć porozumienie w gabinecie i że p. Clemenceau, zatrzyma nadal ster rządów.

Sensacyjne wiadomości.

«Riecz» otrzymała wiadomość z wiarogodnego źródła, jak twierdzi, że w warszawskich wyższych sferach administracyjnych omawianą jest kwestya pozwolenia części zesłańców [illegible] na powrót do Warszawy. W tym celu układany jest dokładny spis wszystkich zesłanych w ciągu ostatnich trzech lat.

Wszyscy zesłani dzielą się na trzy kategorye według stopnia ich «szkodliwości», na zasadzie posiadanych poszlak. Kategoryi mniej szkodliwych zostanie udzielone pozwolenie na powrót do Warszawy.

W tych samych sferach biurokratycznych zapewniają, że w r. 1909 dokonane będą znaczne zmiany w warszawskiej administracyi, wydalone będą z policyi osoby, które [illegible] do walki z rewolucyą, lecz które nie możebne są do zniesienia w czasach spokoju. W składzie osobistym samych wydziałów przewidywane są również poważne zmiany.

Sejmik relacyjny posła Parczewskiego.

Korespondent „Kuryera Warszawskiego" podaje dalsze szczegóły sprawozdania posła kaliskiego, złożonego przed wyborcami w poniedziałek ubiegły. Między innemi w sprawie akcyi nowosłowiańskiej, zapoczątkowanej przez Kramarza, poseł Parczewski zaznaczył, że w Rosyi niema politycznych żywiołów, któreby dorosły do zrozumienia tej szerokiej akcyi, którą zakreślił Kramarz. Neoslawizm dążył do równouprawnienia wszystkich narodów słowiańskich, tymczasem obecnie cała akcya słowiańska w Rosyi wraca do starego koryta panslawizmu.

Co się tyczy taktyki Koła polskiego, w drugiej sesyi przyjęło ono nieco odmienną taktykę, niż w pierwszej sesyi, gdzie głosowało przeważnie wspólnie z kadetami. Zbliżenie się mianowicie do październikowców Koło Polskie motywuje w ten sposób, że frakcya, reprezentująca cały kraj, musi wejść w kontakt z większością, aby uzyskać poparcie w głosowaniach. Opozycya dla manifestacyi nie może dać żadnych korzyści realnych; gdy bowiem w parlamentach europejskich opozycya taka może ostatecznie sprowadzić nawet ustąpienie ministra, w Dumie takie konsekwencye są zgoła wyłączone. Głosowanie np. Koła polskiego za uchwaleniem projektowanej przez rząd pożyczki było objawem normalnym. Natomiast odmiennego zdania, według posła Parczewskiego, można być np. w sprawie wniosku o wyłączenie od powinności wojskowej osób nieprawomyślnych, prawo takie bowiem tem samem uświęca tajne dozory i t. p. Również w sprawie agrarnej, jako dotyczącej stosunków, niedość dokładnie nam znanych, wskazane było powstrzymanie się od głosowania.

W całej taktyce Koła polskiego tkwiła zasadnicza myśl osiągnięcia pewnych konkretnych wyników; rzeczywistość jednak zawiodła wszelkie pod tym względem rachuby. Świadczą o tem wymownie zarówno projekt ministerstwa oświaty w sprawie nauczania powszechnego, gdzie język polski u nas ma być uwzględniony tylko przy wykładzie religii i języka ojczystego, jak odmowa ministerstwa spraw wewnętrznych co do rozszerzenia pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego na małą własność rolną, jak wreszcie rozesłany świeżo okólnik ministerstwa sprawiedliwości, przypominający, że polacy nie mogą być sekretarzami sądów.

Słowem, pomimo uznania przez reprezentacyę naszą przynależności państwowej, pomimo uznania konieczności państwowych, przy jednoczesnem żądaniu tylko uwzględnienia przyrodzonych praw naszych z tytułu odrębności narodowej, to słuszne i sprawiedliwe żądanie wcale uwzględnienia nie znajduje.

Wobec tego przedewszystkiem o tem pamiętać obecnie należy, jak ważnym dla każdego narodu jest pojęcie kapitał wewnętrzny, który usilnie trzeba pielęgnować, nie dopuszczając do jego roztrwonienia.

Z prasy polskiej.

—o—

Z powodu pogłosek o tem, że rząd wiedeński ma na własną rękę regulować stosunki narodowościowe w poszczególnych prowincyach państwa, pisze „Kuryer Lwowski":

Prezydent min. bar. Bienerth zamyśla — jak krążą pogłoski — sięgnąć [illegible] stosunków i zająć się kwestyą narodowościową w całem państwie, we wszystkich krajach o mieszanej narodowości. [illegible] granicy swe posłannictwo tylko do tych, którzy pomocy jego potrzebują.

„Słowo" omawia usiłowanie stosowane do obudzenia nacyonalizmu białoruskiego, jako skutecznego środka zwalczania polskości:

Żadna propaganda nacyonalizmu białoruskiego — zachowawcza — niewiele co wskóra; przynajmniej zdaje się niewiele mieć szans powodzenia.

Zachodni lud białoruski doskonale rozumie język polski i chętnie, kalecząc go, posługuje się nim; gorzej poczyna sobie z językiem rosyjskim. Wschodni lud białoruski mało lub wcale nie rozumie języka polskiego.

Inteligencya białoruska nie istnieje—nawet w takim stopniu, jak litewska. Rzekomą inteligencyę białoruską lub tak zwaną inteligencyę, stanowią nieliczni zapaleńcy i agitatorowie «ruchu narodowego białoruskiego», rodowici—polacy lub rosyanie.

Dodajmy, że większość białorusinów wyznaje prawosławie, po którem idzie wnet pod względem rozpowszechnienia: katolicyzm rzymski. Są w zachodniej części Białorusi etnograficznej gminy, liczące 10–12 tysięcy członków, wśród których ani jednego prawosławnego; wszyscy katolicy. Kasata unii usiała ludność katolicką grupami prawosławnych. Grupy te atoli albo już potopniały lub topnieją, dzięki wracaniu do katolicyzmu przymusowych prawosławnych.

Przesłanki swe kończy „Słowo" następującym wnioskiem:

Sfinks białoruski nie przemówił jeszcze.

Jakie losy zgotowane mu zostaną lub jakie sam sobie zgotuje? Czy plemię przedzierzgnie się w naród? Czy biernem podłożem tylko będzie dla postronnych nacyonalno-politycznych eksperymentów?

W chwili obecnej jałowemi tylko przypuszczeniami moglibyśmy odpowiedzieć.

Ustąpienie posła Dmowskiego omawia w specyalnym artykule „Czas" i kończy go temi słowy:

«W Królestwie rezygnacya p. Dmowskiego symbolizuje . . . . . stracone, zmarnowane trzy najważniejsze od pół wieku lata polskiej polityki w Rosyi. Dlatego wszelki tryumf partyjny na widok tej klęski musi zmilknąć i ustąpić miejsca głębokiemu smutkowi nad narodową stratą, na której powetowanie może lata będziemy musieli czekać».

Obliczenie sił.

—(o)—

Austryacki sztab jeneralny ogłosił statystykę sił zbrojnych, które ewentualnie w razie wojny z Serbią i Czarnogórą wystąpić mogą na widowni walki.

Stan bojowy armii serbskiej wynosi łącznie 160,000 żołnierzy, 8,500 jazdy i 495 dział (starych i nowych). W tem liczone są wojska I i II powołania, jakkolwiek w rzeczywistości uważać można tylko I powołanie jako armię o pewnej strategicznej wartości, bo formacye II powołania istnieją jedynie na papierze, magazyny są niekompletne, broń przestarzała, nie do użycia, brak zaprzęgów do dział, a w dostarczeniu koni jest Serbia zależna zupełnie od zagranicy. Z powodu złych urządzeń mobilizacyjnych i małych środków komunikacyjnych, Serbia potrzebuje bardzo długiego czasu na mobilizacyę, o czem świadczy najlepiej ta okoliczność, że w roku 1884/5 w wojnie z Bułgaryą zdołała zaledwie 50,000 armię wystawić, a z mobilizacyą do końca wojny nie była gotowa.

Żołnierze serbscy są dobrym materyałem bojowym, jakkolwiek dyscyplina pozostawia wiele do życzenia, a powaga naczelnego kierownictwa armii i korpusu oficerskiego w ostatnich latach wiele ucierpiała.

Ogólne siły zbrojne Czarnogóry wynoszą 40,000 żołnierzy, z czego 30,000 pierwszego powołania w linii bojowej.

Ze względu, że każdy zobowiązany do służby wojskowej posiada już w czasie pokoju zupełne uzbrojenie przy sobie, armia czarnogórska może w przeciągu kilku dni stać gotowa do boju na granicy. Jednak wszystkie urządzenia strategiczne i zaprowiantowanie armii nie są obliczone na walkę zaczepną lecz obronną, w której Czarnogóra ma szanse korzystne ze względu na teren górzysty, stanowiący naturalną fortecę, niełatwą do zdobycia. Wzgórza osłaniające od strony Hercegowiny Cetynię, są już dziś obsadzone działami, a u przełęczy Duga stoi 5000 czarnogórców, gotowych do boju.

Ogólne siły zbrojne Austro-Węgier wynoszą. 900.000 armii, 160,000 obrony krajowej, 500,000 rezerwy zapasowej, około 2,000,000 pospolitego ruszenia. Łącznie więc 3,7 miliona żołnierzy, co stanowi 8% ludności.

Katolicyzm w W. Brytanii.

Według świeżo ogłoszonych danych statystycznych, liczba katolików w Anglii wynosiła w ubiegłym roku 2,190 000, w Irlandyi 3,310,000, w Gibraltarze i na Malcie 2,150,000; w posiadłościach azyatyckich 2,810,000; w Australii i N. Zelandyi 1,093.000; — w całem państwie angielskiem 12,053 000. Nowych świątyń katolickich wzniesiono 16.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Rewizye.** Dn. 4-go stycznia dokonano w Wasylkowie rewizyi we wszystkich księgarniach. Rewizye nie dały żadnych rezultatów. («Kij. W.)

— **Sciąganie zaległości.** W gub. wołyńskiej ściągane są energicznie wszelkiego rodzaju zaległości nietylko za rok ubiegły lecz i za poprzednie lata. («Kij. Wiest.»)

— **Towarzystwo pożyczkowo oszczędnościowe.** Założone dn. 21 października w Ilińcach w pow. lipowieckim towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe rozwija się bardzo pomyślnie. Liczy już bowiem obecnie 252 członków. Wpłynęło przeszło 17 tys. rb., w tej liczbie wkładów około 8 tys. Towarzystwo płaci za wkłady terminowe 8%, a na rachunek bieżący 6%. («Kij. Myśl»)

— **Podanie.** Poczyniono starania o połączenie nowej linii kolejowej do Kamieńca (przez Płoskirów i Szepetówkę) z pogranicznym Husiatynem. («Pod.»)

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Kilku właścicieli cukrowni w gub podolskiej pociągniętych zostało do odpowiedzialności za antysanitarny stan ich fabryk. («K. M.»)

— **Tyfus w więzieniu winnickiem.** Tyfus plamisty w więzieniu winnickiem nie ustaje. Dotychczas zmarli: naczelnik więzienia, felczer, dwaj dozorcy i dwaj więźniowie. W szpitalu ziemskim znajduje się 20 chorych. («Kij. W.»)

— **Lekarstwo gorsze od choroby.** Podczas świąt we wsi Kamiennobrodzie (pow radomyski gub. kijowska) zachorował furman. Zwrócił się on po poradę do miejscowych znachorów. Ci, dowiedziawszy się, że chory ma boleści, zaczęli mu z całej siły rozcierać żołądek wałkami, dopóki pacyent nie stracił przytomności. Wynikiem leczenia była śmierć pacyenta. («Kij. Wiest.»)

— **Kamieniec Podolski.** Dn. 3 stycznia odbyło się w Kamieńcu nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem postanowiono wysłać do Petersburga deputacyę, złożoną z prezydenta miasta i rejenta Mandelsztama w celu poczynienia starań w Radzie Państwa o pozostawienie sądu okręgowego w Kamieńcu. («Kij. Wiest.»)

— **Towarzystwo wzajemnego kredytu.** W Bogusławie otwarto zostało «bogusławskie T-wo wzajemnego kredytu». Kapitał zakładowy wynosi 25 tys. Prezesem zarządu został p. Kozłowski, prezesem rady p. Łado. («Kij. M.»)

— **W sprawie Kumańskiego.** Dyrektor winnickiej lecznicy psychiatrycznej przedstawił gubernatorowi kijowskiemu podanie W. Kumańskiego, w którem skarży się on na zamknięcie go przemocą do szpitala waryatów, wskutek czego pozbawiony jest możności bronienia swych interesów. Kumański prosi gubernatora o udzielenie pozwolenia rejentowi na poświadczenie plenipotencyi na prowadzenie jego sprawy w senacie rządzącym, wydanej na imię adwokata Akacatowa i o uwolnienie go z lecznicy. Prośbę swą Kumański motywuje tem, że wec[...] prawa, osoby umieszczone na próbę w celu z[...] dania w lecznicy nie mogą być uważane za w[...]ryatów. Wykazując, że termin próby już up[ły]nął, prosi o uwolnienie go z lecznicy. («Kij. Wiest.»)

— **Mohylów Podolski.** W Mohylowie powsta[ła] «artiel» handlowo-przemysłowa. Zadaniem «a[r]tieli» jest udzielanie pomocy kupcom i przem[y]słowcom. Pomoc ta będzie polegać na przyjm[o]waniu na komisyę produktów przemysłu i [...] dostarczaniu towarów. («Pod.»)

— **Działanie banku włościańskiego w gu[b.] podolskiej.** Od dn. 1-go do 15-go grudnia [...] gub. podolskiej 496 zagrodników nabyło za po[ś]rednictwem banku włościańskiego 805 dziesięc[in] za 179,798 rb. Bank wydał pożyczkę w kwo[cie] 145,550 rb. («Pod.»)

Od Administracyi.

—:—

Wobec tego, że często prenumerato[rowie] „Dziennika Kijowskiego" nadsy[łali] do administracyi naszej prenume[ratę] półroczną w kwocie 4 rb. i kwar[talną]—2 rb. uważając, iż, o ile prenu[merują] „Dziennik" w ciągu całego ro[ku], są prenumeratorami rocznymi [...] opłacają prenumeratę w stosunku 8 rb rocznie, administracya pisma nasze[go] wyjaśnia, że za prenumeratorów rocz[nych] uważani są tylko ci prenumeratorowie, którzy opłacają prenumerat[ę] odrazu za cały rok, zaś opłacający prenumeratę półrocznie i kwartalnie po[winni] opłacać po 4 rb. 50 kop. i 2 rb 50 kop. W celu uniknięcia nadal nie[po]rozumień administracya uprzedza, że będzie obliczać prenumeratę ściśle według warunków, zamieszczonych w nagłówku każdego numeru.

KRONIKA.

— **Walne zebranie.** Jutro w Ogniwie o godz. 1-ej odbędzie się walne zebranie członków sklepu współdzielczo spożywczego. Zebranie, jako powtórne będzie prawomocne, bez względu na ilość obecnych. Porządek dzienny: 1) Wybór przewodniczącego i odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania. 2) Sprawozdanie komisyi organizacyjnej i redakcyjnej. 3) Dyskusya i decyzye co do zakładania sklepu. 4) Sprawy bieżące i instrukcye dla nowego zarządu. 5) Wybór nowego zarządu i zastępców zarządu. 6) Wolne wnioski.

— **Z koła kobiet.** Zarząd koła kobiet polek podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości szanownych członków, że walne zebranie pierwsze naznaczone na 19 stycznia, a jeżeli nie zbierze się dostateczna ilość członków, drugie naznaczone na 26 stycznia godzina 7-ma wieczór w Ogniwie odbędzie się niezależnie od liczby obecnych. Nowi członkowie mogą zapisywać się codziennie w biurze, by mieć prawo głosu na walnem zebraniu.

— **Wycieczka piechurów.** Jutro o godzinie 9-tej rano wyrusza na wycieczkę pieszą grono członków P. T. G. Punkt zborny kawiarnia udziałowa.

— **Drugi występ p. Łaskiej.** Dziś drugi występ sympatycznego *Łobuza w spódnicy* p. Michaliny Łaskiej w „Żołnierzu królowej Madagaskaru". Farsa ta jest utworem oryginalnym polskim, znanego autora Dobrzańskiego i jest napisana z nieporównanym humorem. Treść jest zaczerpnięta z życia naszego, i dla miłego gościa jest nieporównanem polem do łobuzowania się na scenie.

Dla hipohondryków „Żołnierz królowej Madagaskaru" będzie radykalnym lekarstwem na ich dolegliwości.

— **Posiedzenie rady miejskiej** d. 8 stycznia. Na posiedzeniu sprawozdawczem zakończono rozpatrywanie preliminarza budżetowego wydatków m. Kijowa. Pozostały do przyjęcia przez głosowanie nowe kredyty, które weszły do preliminarza po raz pierwszy w roku bieżącym. Kwestyę tę, zarówno jak

ZYGMUNT WASILEWSKI.

Doktryna prometeizmu.

—:—:—

Autor Górski: «Monsalwat». Kraków 1908. Wydanie drugie.

Ukazało się już drugie wydanie książki Artura Górskiego, co świadczy o jej poczytności. Jest to dzieło trudne do rozpoznania w wątku myślowym, ponieważ forma bierze w niej górę nad treścią i unosi czytelnika. Doktryna zaś p. Górskiego jest sporna,—zdaniem mojem błędna; a że może być niezdrowa, widać to z pism zwolenników, powołujących się na tego autora. Pojawiło się nadto wiele recenzyi, podnoszących jej niezaprzeczoną wartość literacką bez próby jakiegokolwiek rozbioru krytycznego. Skłania mnie to do powtórzenia w streszczeniu swych uwag, które obszernie wyłożyłem z powodu pierwszego wydania Monsalwatu w „Ateneum polskiem" (sierpień-wrzesień 1908).

Kwestya prometeizmu życiowego stanowi jeden z najdalszych terenów, do jakich sięgnąć może publicystyka (a zarówno p. Górski w tym wypadku, jak krytycy jego są publicystami). Wycieczka turystyczna w te wyżyny, nieco zawrotne, może być czasami potrzebą nawet szerokich kół ludzi myślących.

I.

Artur Górski, pisarz niepospolitego na nasze stosunki wykształcenia literackiego i talentu, wiąże z życiem literaturę metafizycznym poglądem na posłannictwo ducha. Jest nowoczesnym uczniem Mickiewicza z ostatniej jego doby, teoretykiem tych wszystkich w Polsce, dla których zegar czasów stanął na godzinie śmierci Mickiewicza. Książka też jego ma charakter pisma apostolskiego i dlatego należy się jej uwaga ze strony i nauki i publicystyki.

Pod względem literackim jest to utwór niepospolitej piękności. Mało kto z prozaików dzisiejszych pisze z takim nakładem artyzmu. Zestawić można „Monsalwat" (między rzeczami traktującemi o Mickiewiczu) jedynie z „Wyzwoleniem" Wyspiańskiego; Wyspiański jednak nie rozwiązuje zagadnień i nie poucza, on je tylko porusza, pan Górski zaś ma rozwiązanie i szerzy propagandę.

Teorya p. Górskiego, o ile ją wyrozumieć można z książki, obliczonej na obudzenie nastroju raczej, niż na instrukcyę myślową, ma za punkt wyjścia fakt przyrodzony natchnienia i wysuwa z niego prawo ogólne dążenia do absolutnej wolności ducha po drodze, wskazanej przez poetów w chwilach inspiracyi t. zw. prometeistycznych. Drogę tę wskazali nam tytani ducha polskiego: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki. Opanowując na ten cel naturę swoją indywidualną, stworzyć można z siebie nowy gatunek człowieka, rasę Światła. Będzie to nowa era, wobec której dotychczasowe dzieje wyglądać będą jak przedsionek (117). Ten kierunek rozwoju przez Poznanie prowadzi ponad przepaściami Dobra i Zła, a więc Grzechu i Łaski, gdzie załkał się Mickiewicz. W krainie Światła, do której dążyć należy prometeistycznie przez wyzwolenie, panuje czysty duch: Duch Jaźń. Twórczość jest jego władzą na mocy wielkiego tonu, danego z zaświatów, a stanowiącego „Magna charta tego królestwa wolnych, bez granic i cezara".

W krainie tej umilka myśl, działa za nią cała Dusza, przynosząca z bezdna wiedzę bytu. Niema tam już wiary, prócz wiary w siebie, jest wiedza, przeświadczenie. Osobne są tam prawa miłości, wyższe nad prawa przyrody. Ludzi zbawia się myślą prometejską, która przez wynalazki wyzwoli ludzkość z ucisku. (212 — 217).

Żeby dzisiaj zoryentować się w tej teoryi, należałoby koniecznie rozłożyć przed sobą, że tak powiem, mapę człowieka. Bo miał racyę Mickiewicz, mówiąc gdzieś, że nie warto zajmować się królestwami, których niepodobna oznaczyć na mapie. Dzisiejsza wiedza psychologiczna i socyologiczna daje nam jaki taki schemat oryentacyjny, obowiązujący poniekąd każdego, kto o duszy ludzkiej chce mówić. Najmniej co prawda zajmowano się dotąd psychiką poetów, pomimo, że największej honorów im oddawano, gdzieś jednak w psychologii miejsce dla nich znaleźć się powinno. Dusza ludzka wyrasta oczywiście z pokładów przyrodzonych i z pierwotnych instynktów biologicznej natury, ale potem kształci się na wyżynie życia intelektualnego, przechodząc w zawiązki moralne i społeczne (psychikę zbiorowego życia duchowego) i tu powstaje samoistna formacya duchowa z nowemi, nadorganicznemi prawami rozwoju.

P. Górski, uzbrojony sam w dobytek kultury duchowej, tą drogą osiągniętej, stawia teoryę drogi za przewodem poetów, popełnia przytem pomyłki, za które Prometeuszów przykuwano do skały. P. Górski pomija mianowicie czynnik historyczno-socyologiczny w psychice ludzkiej, opierając nowe tworzenie Rodzaju na nagiej duszy poety, która reprezentuje w głębokich wzruszeniach lirycznych przyrodzone dary organizmu. Tędy wkrada się wiele zamętu do pojęć.

„Objawienie, to największa tęsknota Mickiewicza. Ona to, jak błyskawica, przecina chaos jego natury, zapuszcza w serce żądło ogniste, pod jej gromem wstaje w płomieniach duch jasnowidzący, wznosi się poza granice, postawione człowiekowi—jest wolnym—wiecznym—czuje cud" (19). Oto psychologiczny punkt wyjścia „Monsalwatu, jako podstawa możliwości prometeizmu i cudu w postaci czynu metafizycznego.

Zjawisko inspiracyi jest wynikiem szczęśliwej organizacyi duchowej, dążącej do zgodnego poruszania w sobie i podnoszenia wszystkich władz ducha jeszcze w pokładach przedświadomych. Chwila zlania się tych władz, przy wysokim nastroju ducha, robi wrażenie wybuchu siły, nie dającej się skontrolować przez świadomość. W czasach Mickiewicza sądzono o tych zjawiskach, jako o darze nadprzyrodzonym. Nazywano natchnienie objawieniem prawdy. Romantycy za młodu nie byli jeszcze do natchnień dojrzali, ale wiedzieli z teoryi ówczesnych, że przez ludzi natchnionych (a więc poetów) wyjawiać się może świat duchowy poezyi, rozlany w Przyrodzie. Szukali tedy czucia z przyrodą i wierzyli. Czucie i wiara silniej od nich mówiła, niż mędrca szkiełko i oko. Szukali jednak objawień piękna tylko, kształcąc w sobie jedną ze swych władz. Życie samo dokonało reszty w ich kulturze duchowej, nieraz męczarniami.

Ale jak się z tem wiąże kwestya prometeizmu, jako problematu życiowego? Natchnienie—to istotnie „iskra", błyskawica, ale co potem? Natchnienie, jako pierwszy moment aktu twórczego, może być udziałem zarówno myśliciela, jak poety, jak i człowieka czynu. Ale czy można dalszy szereg czynności duchowych u każdego z nich mianować prometeizmem w tem znaczeniu, jak je urobiliśmy sobie na poezyi? Oto pytanie dla psychologii zasadnicze, a dla umysłowości polskiej tem ważniejsze, że w poetach już od szeregu pokoleń widzimy kierowników swojej kultury duchowej.

Mickiewicz — według p. G. — na promieniach natchnienia wznosi się duchem jasnowidzącym „poza granice, postawione człowiekowi—jest wolnym—wiecznym—czuje cud". Jest przeświadczony, że dojdzie do „źródeł wieczystych" i że tam wiara jego, na sobie tylko oparta, choćby wbrew całemu światu, zmieni się w „boską pewność". Tak było w uniesieniu poetyckiem — w Improwizacyi. Z tego to najwyższego punktu p. Górski spogląda na horyzont całego życia Mickiewicza (21) pod kątem widzenia prometeizmu, nie szczędząc ubolewań, że całe życie nie szło na poziomie tej wysokości, że „człowiek ten przytłumiony przez byt, to znów pochłonięty przez absolut, pełen w sobie głębokich, wszechludzkich sprzeczności, miota się i tęskni do głosu Boga" (20). Zdaniem autora, Mickiewicz po wzlotach takich, jak Improwizacya, popadał w bierność i, zapominając o swem prometejskiem przeznaczeniu, oddawał się w pokorze służbie narodowej. Etyk pokonywał wtedy twórcę. Dopiero Towiański wstrząsnął jego naturą właściwą, powołując go do czynu. „Przyszedł czas—mówił wtedy Mickiewicz—że natchnienie musi być czynem, a czyn natchnieniem".

P. Górski widzi w tych słowach powrotny wzlot do prometejskich szlaków i znowu wytyka Mickiewiczowi błędy, dla których na tej wyżynie nie pozostał. Stwierdza fakt, że w tej nowej fazie Mickiewicz doszedł do „poniechania i zapoznania piękna", lekceważąc wszystko, co „nie ma w ręku laski apostolskiej, albo miecza" i na tym skończył, nie wzniósłszy się do absolutu.

P. Górski stwierdza dalej, że w tem miejscu „zaczyna się Słowacki. On ocala piękno tej idei... Stworzył świątynię nad świętym ogniem, który rozpalił Mickiewicz" (28). P. Górski to stwierdza, ale nie spostrzega, że mówi o dwóch różnych torach ducha ludzkiego, które na jednym poziomie nie leżą: raz mówi o poecie, drugi raz o człowieku czynu. Mickiewicz w Improwizacyi był kim innym, a Mickiewicz, jako apostoł Nowej Epoki—znowu kim innym, nie poetą. I do tego stopnia innym ulegał prawom psychicznym, że przestał pisać. P. Górski jednak nie spostrzega błędu w metodzie swojej i wytyka Mickiewiczowi błędy, jakoby nie był wierny sobie, lub nadsztukowuje Mickiewicza działacza Słowackim poetą. I dopiero przez te sztuczne nadsztukowania utwierdza się w przekonaniu, że istnieje jakaś linia prometejska, wbrew całemu światu, ale przez świat do czynu metafizycznego prowadząca. I w tem tkwi błąd, który obala całą budowę teoryi p. Górskiego, dążącej do wykazania, że siłą twórczą jest jedynie pozaspołeczny indywidualizm, oparty na poczuciu potęgi wewnętrznej, właśnie jak w Improwizacyi.

Na czem ten błąd polega? Na przeoczeniu, że inna jest natura wzruszenia poetyckiego, a inna wzruszenia, poprzedzającego czyn, pomimo że w obu wypadkach człowiek jest ten sam, z tym samym zasobem władz duchowych.

Prometeizm jest ze świata ułud poetyckich; czyn należy do świata realnego. Pierwszy oparty jest na poczuciu potęgi, drugi na woli, a to są rzeczy różne nawet na poziomie faktów życiowych. Można mieć poczucie potęgi, a nie poruszyć woli, można też bez poczucia cudów dokonywać silną wolą. Poeta prometeista, jeśli przerzuca się do działania życiowego, jak Mickiewicz lub Byron, to nie z poezyi to robi, ale pomimo poezyi, o ile duch czasu jest tak pobudzający, że nawet ich porwie.

(Dok nast.).

ostateczne zbilansowanie budżetu odłożono do dnia następnego.

Następnie rada miejska przeszła do zdecydowania kwestyi oddania przedsiębiorcy robót II-ej seryi przy rozszerzaniu kanalizacyi. Jak to podawaliśmy, najdogodniejszą ofertę na konkursie złożył p. W. Horodecki, podejmując się przeprowadzenia robót za sumę 574,620 rb. Komisya kanalizacyjna wypowiedziała się za powierzeniem mu robót. Kwestya ta, wywołała jednak dyskusyę. Jednemu z radnych, p. Gołubiatnikowi błysnęła nagle myśl, że dogodniej byłoby miastu prowadzić roboty własnymi środkami, inni mówcy chcieli nowego konkursu, oddania robót innemu przedsiębiorcy, pomimo, że dawał on gorsze warunki i t. d. Na głosowaniu jednak większością 36 głosów przeciw 16 potwierdzono wybór p. Horodeckiego. W czasie dyskusyi p. Gołubiatnikow zwrócił uwagę zebranych na to, że kierownictwo budową kanalizacyi przez nie fachowca, p. Jozefi'ego, może być ze szkodą dla miasta.

— **Zjazd inżynierów.** W środę dn. 7 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie inżynierów budowniczych, którzy ukończyli politechnikę kijowską. Większość uczęstników zjazdu mieszka w Kijowie, kilka osób przybyło z Moskwy i Mandżuryi. Na pierwszym posiedzeniu toczyły się debaty nad tem czy należy zorganizować kasę wzajemnej pomocy, czy towarzystwo. Uchwalono przez głosowanie zorganizować towarzystwo.

Wybrano komisyę z 5 osób dla opracowania ustawy, posiedzenie zamknięto o g. 12-ej w nocy.

— **Zebranie organizacyjne.** Dnia 11 stycznia o godzinie 10-tej rano odbędzie się w lokalu gubernialnego zarządu ziemskiego zebranie organizacyjne nowego T-wa agronomicznego, celem opracowania statutu, który zostanie podany do zatwierdzenia władz.

— **Z zarządu kolei Poł.-Zach.** W zarządzie kolei Poł.-Zach. otrzymano wiadomość telegraficzną z Petersburga, że krążą pogłoski o mianowaniu naczelnika kolei poł. Zach. p. K. Niemieszajewa ministrem komunikacyi. Donoszą zarazem, że Niemieszajew odmówił przyjęcia teki ministeryalnej.

— **Nowa linia kolejowa.** W najbliższej przyszłości ministerstwo wojny przystąpi do budowy nowej linii kolejowej „Kowel — Pińsk, która będzie dalszym ciągiem linii zwiahelskiej.

— **Sprawy wodociągowe.** T-wo wodociągow zwróciło się do zarządu miejskiego z prośbą o zdjęcie pieczęci z filtrów, opieczętowanych, jak wiadomo, w roku zeszłym. W przeciwnym razie Towarzystwo składa z siebie odpowiedzialność za całość filtrów i za oczyszczenie ich w swoim czasie.

— **O zmniejszenie taryfy telefonicznej.** Elektrotechnik miejski p. Kaniewiec złożył w zarządzie miejskim referat, w którym wskazuje na konieczną potrzebę zmniejszenia opłat za telefon w Kijowie. Sieć telefoniczna dosięgła w Kijowie już takiego rozwoju, że zarząd telefonów po pokryciu wszystkich strat otrzymuje rocznie 25 proc zysku. W przedsiębiorstwach telefonicznych koncesyjnych stosownie do wymagań rządu, z chwilą kiedy czysty zysk z przedsiębiorstwa przekroczy 10 proc., taryfa zaczyna się stopniowo zmniejszać aż do 80 proc. pierwotnej swej wysokości. Wobec tego p. Kaniewiec proponuje wystosować do ministeryum prośbę o zmniejszenie w Kijowie taryfy z 75 rb. do 50 rb. rocznie za korzystanie z telefonu na pewnej określonej odległości z dodaniem 2 rb. rocznie za każde 100 sążni ponad przyjętą normę.

— **Zatwierdzenie.** Radni ziemscy pp. G. Dawydow i F. Cyngat zostali zatwierdzeni na stanowisku kuratorów szkoły rolniczej w Złotopolu.

— **Samobójstwa w Kijowie w roku 1908.** Według danych „Pogotowia" liczba samobójstw w Kijowie w roku 1908 wynosiła przeszło 300 wypadków; większość wypadków zaregestrowanych przez towarzystwo zakończyła się pomyślnie dla samobójców, dzięki udzielonej w odpowiednim czasie pomocy lekarskiej.

Największa liczba samobójstw przypada na miesiące jesienne i zimowe mniejsza na letnie i wiosenne. Tak np. w czerwcu i lipcu było po 17—18 samobójstw, podczas gdy w październiku, listopadzie i grudniu po 40 i więcej. Samobójcy odbierają sobie przeważnie życie przez otrucie, powieszenie lub pozbawiają się życia wystrzałem z rewolweru. W lutym w r. ubiegłym odebrało sobie życie wystrzałami z rewolweru 21 osób. Samobójstw kobiet zaregestrowano w roku ubiegłym więcej, niż samobójstw mężczyzn. Wiek samobójców waha się pomiędzy 17—26 lat. Powodem samobójstwa bywała najczęściej miłość zawiedziona. Zdarzały się również samobójstwa spowodowane brakiem pracy.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zatrzymał się w „Grand Hotel'u hr. A. Colonna Czosnowski.

— Powrócił wczoraj do Kijowa urzędnik do szczególnych zleceń przy generał-gubernatorze p. Żewachow.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Józefa Dziubińskiego w domu Nr 53 przy ul. M.-Włodzimierskiej dokonano kradzieży rzeczy wartości 103 rb.

— Przy ul. Ilińskiej w d. Nr 77 dokonano kradzieży rzeczy i kosztowności w wartości 108 rb. u Stefana Zarudzkiego.

— Przy ul. W.-Podwalnej w d. Nr 36 dokonano kradzieży u Michała Pogoriełowa. Sprawca tej kradzieży został ujęty. Okazało się, że jest to Mikołaj Prusisz.

— Dn. 8-go stycznia wieczorem skradziono szkatułkę z sanek Pelagii Bondarenko, podczas gdy ta płaciła dorożkarzowi, koło domu Nr 23 przy ul. W.-Wasylkowskiej. W szkatułce znajdowały się weksle na 361 rb. i kilka rubli gotówką.

— OSZUSTWO. Do kijowskiej filii banku państwowego zjawił się onegdaj Piotr Własow (Szosa nadbrzeżna domu Nr 6) żądając wydania swego wkładu w kwocie 960 rb. Okazało się jednak, że wkład został wypłacony jeszcze 1 sierpnia po przedstawieniu sfałszowanej książeczki oszczędnościowej. O fakcie tym zawiadomiono policyę.

— ZABITY PRZEZ POCIĄG. Dn. 8-go stycznia na 7-ej wiorście koło Kijowa pociąg osobowy Nr 9 kolei Poł. Zach. zabił strażnika kijowskiego zarządu akcyzy K. Wąsowskiego, który towarzyszył poborcy pieniędzy ze sklepów monopolowych.

POŻAR. Wczoraj o godz. 5-ej zrana wszczął się pożar przy ul. Sofijskiej w domu Nr 3 w mieszkaniu Pawła Mandela. Pożar został wkrótce stłumiony.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Ubiegłej nocy dokonano w mieście szeregu rewizyi politycznych; niektóre z nich spowodowały aresztowania. Pomiędzy innymi przy ul. Nikolsko-Botanicznej w domu Nr 15 aresztowano po rewizyi porucznika rezerwy Włodzimierza Sinickiego, u którego policya znalazła dwa rewolwery.

— Przy ul. W.-Wasylkowskiej w domu Nr 142 aresztowano po rewizyi A. Szrailitina i Feldmana, nie mających prawa mieszkać w Kijowie.

— W domu Nr 3 przy ul. Żylańskiej dokonano bezowocnej rewizyi u akuszerki Epsztajn. Po dokonanej rewizyi pozostawiono E. na wolności.

— OBURZAJĄCE ZAJŚCIE. Na rogu ulic Kuznieczne i Maryjsko Błagowieszczeńskiej miał miejsce niedawno oburzający wypadek. Stójkowy Riedka wmieszał się do rozmowy, którą prowadzili ze sobą przechodzący przez ulicę student Gerachanianca ze swoją znajomą. Stójkowy podchwycił słowa tej ostatniej, zwrócone do studenta: «Pan nic nie rozumiesz», powiedział—«Tak on nic nie zrozumi». G. oburzony zażądał od stójkowego by mu powiedział swój numer lub nazwisko. Stójkowy odpowiedział mu na to impertynencyą, a gdy student zagroził mu skargą do zwierzchności, stójkowy wyrwał G. z rąk laskę i zadał nią studentowi kilka silnych razów w głowę. Zajście to miało miejsce wobec licznej publiczności, która obroniła G. od dalszych razów stójkowego. Raniony G. przeleżał 6 dni w łóżku. Wyzdrowiawszy, zaskarżył stójkowego za pośrednictwem dyrektora politechniki. Riedka został uwolniony i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za swój postępek.

— NIEUDANA GRABIEŻ. Onegdaj zrana usiłowano okraść niejaką Antoninę Sadowską, odnajmującą pokój od kupca Kałasznikowa, właściciela handlu delikatesów (Basejna Nr 21). S. przechowywała w mieszkaniu 1,200 rb., o których to pieniądzach wiedział jeden z subiektów Kałasznikowa — Aleksy Skorochod, 18-letni młodzieniec. Ten ostatni, dowiedziawszy się w czwartek zrana, że K. niema w domu, przybył do mieszkania K. i schwyciwszy S. za gardło, zażądał wydania pieniędzy. S. zdążyła jednak zawołać o pomoc, przybiegła służąca i Skorochod rzucił się do ucieczki, pozostawiając w mieszkaniu swą czapkę. Skorochoda dotychczas nie udało się odszukać.

— KRADZIEŻ ENERGII ELEKTRYCZNEJ. W dniu wczorajszym w cafe-chantant «Olimp» Konstantynowa wykryto sprytną kradzież energii elektrycznej. W pancerzach, okrywających mechanizm 3-ch elektromierzów, były prześwidrowane niewielkie otwory, przez które wkładano szpilkę w mechanizm, który był w ten sposób zatrzymywany i energia przechodziła bez kontroli. Przybyła do «Olimpu» komisya, składająca się z dwóch inżynierów Tow. elektrycznego, pp. Hejmana i Możdzyńskiego, ekspertów i świadków, skonstatowała wyżej wskazane defekty w mechanizmie, jakoteż znalazła wiszącą na gwoździu szpilkę, przy pomocy której dokonywana była ta machinacya złodziejska. Według obliczeń inż. Hejmana, miesięcznie okradano Tow. na sumę 200 — 220 rb. O kradzieży niezwłocznie zawiadomiono policyę, która też opieczętowała elektromierze.

— SZANTAŻYŚCI. Organizator championatu w cyrku, p. Ottersztein, padł ofiarą szantażu ze strony dwóch młodych ludzi M. i A. Młodzieńcy ci zjawili się w mundurach studenckich do Otterszteina jeszcze podczas przeszłorocznego championatu, przedstawili się jako współpracownicy gazet i zaproponowali p. O, że będą reklamowali championat w gazetach za odpowiednie wynagrodzenie. Zagrozili oni zarazem, że będą szkodzić p. O. wszelkimi sposobami w razie odmowy. P. O. nastraszony dał rzekomym współpracownikom gazet 230 rb. Okazało się jednak, że młodzi ludzie byli szantażystami, gdyż żadne reklamy nie ukazały się w gazetach kijowskich. W tym roku samozwańczy współpracownicy gazet zjawili się ponownie do p. O. z takąż samą propozycyą, lecz tym razem poszli z kwitkiem, grożąc p. O., że mu zepsują interes.

Z SĄDÓW.

Z dramatów więziennych.

W roku 1905 Iwan Pałamarenko kończył odsiadywanie kary w kijowskim oddziale aresztanckim. W tymże oddziale przebywał skazany przez kijowską izbę sądową za roztrwonienie sum gminnych b. starszyna Obuchowskiej gminy (pow. kijowski Grzegorz Wołoszyn. Dn. 19 sierpnia 1905 roku Pałamarenko wszedł do celi Wołoszyna i rozpoczął z nim rozmowę; wtem ktoś chwycił Wołoszyna z tyłu, Pałamarenko zaś zaczął go bić trzymanym w ręku żelaznym gwichtem, aż napadnięty stracił przytomność. Po przewiezieniu go do szpitala więziennego, okazało się, iż ma poranione prawe oko, złamanych kilka żeber, plecy zaś i ramiona przedstawiały jedną ociekającą krwią ranę. W rezultacie Wołoszyn zaniewidział na jedno oko i wskutek połamania żeber cierpi na chroniczne zapalenie lewego płuca.

Śledztwo wykazało, iż będąc starszyną gminnym, Wołoszyn dopomagał uradnikowi Szłykowi w wykrywaniu przestępstw i łapaniu przestępców, że dopomógł on do pojmania braci Pałamarenków, którzy mieli już nie jeden grzech na sumieniu, oraz nastawał na wydaleniu z gminy niespokojnych żywiołów (przeważnie koniokradów. Jeden z braci Pałamarenków postanowił zemścić się na gorliwym starszynie i postanowienie swoje wykonał w powyższy sposób.

Na śledztwie Pałamarenko do winy się nie przyznał; badany zaś następnie po 2 i pół latach (w początku roku 1908) wskazał na odsiadującego wspólnie z nim karę pozbawionego praw Siemiona Petryka.

Przy badaniu przez sędziego śledczego Petryk bez namysłu przyznał się do winy. Wczoraj Pałamarenko i Petryk zasiedli na ławie oskarżonych w kijowskim sądzie okręgowym. I znów pierwszy dowodził o swej niewinności, drugi skwapliwie przyznawał się do wszystkiego. Coprawda nic mu nie szkodziło wziąć na siebie winę, gdyż jako pozbawiony już praw i skazany na 8 lat robót ciężkich przez sąd w Białej Cerkwi, niczem absolutnie nie ryzykował. Przysięgli po naradzie Petryka uniewinnili, Pałamarenkę zaś uznali za winnego, wobec czego sąd skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na cztery lata.

Bronili adw. przys. Popow i pom. adw. przys Żuchowiecki.

Sprawa Aleksandra Szlichtera.

W dniu wczorajszym kijowski sąd wojenno-okręgowy przystąpił do rozpatrzenia sprawy Aleksandra Szlichtera, oskarżonego o to, iż stanął na czele, dowodził i pobudzał do działań nielegalnych tłum, który zebrał się w celu wyrażenia swego nieuszanowania dla władzy Najwyższej (cz. 2 art 121 nowego kodeksu karnego) i o to, iż przed zebranym tłumem wypowiedział szereg mów, w których wyraził nieuszanowanie względem władzy Najwyższej i krytykując sposób rządzenia, pobudzał słuchaczów do uczynienia buntu, oraz użył w swych mowach wyrazów obrażających osobę Najjaśniejszego Pana (art. 128, 1 cz. 129 i 1 cz. 103 nowego kodeksu karnego). Miało to miejsce w Kijowie dnia 18 październiка 1905 roku. Aresztowano zaś Szlichtera w d. 26 lipca 1908 r. w Jarosławiu.

Świadków wezwano ze strony oskarżenia—40 (między innymi pomocnik policmajstra Iwan Maszyr, radny miasta Paweł Płachow, urzędnik zarządu miejskiego Kalistrates Godziemba-Wysocki, Antoni Szafrański, Aleksander von Junk, urzędnik zarządu kolei Poł.-Zach. Piotr Czerepanow, Andrzej Ławruchin, kapitan Siemion Tichowski i inni), ze strony obrony wezwano 25 świadków (w ich liczbie profesor J. Łuczycki, członek zarządu miejskiego Burczak, radni miejscy Rzepecki i Stradomski, dyrektor instytutu politechnicznego Dementjew, inżynierowie: Liczkow, Sytnikow, pom. adw. przys. Gołowczyner i inni).

Przewodniczy generał Ihnatowicz, oskarża pom. prokuratora wojennego podpułkownik Iwanow; skład sądu stanowią podpułkownicy: Gromow, Czechowski, Kwinichidze i Frołow.

Zamiana wyroków śmierci.

Skazanym przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na śmierć przez powieszenie za napad zbrojny na Dubrowskiego (przyczem zabrano mu 15 rb. gotówką) w m. Krolewiec Dymitrowi Nierowni i E. Mieńszykowowi zamieniono karę śmierci na osadzenie w więzieniu pierwszemu na lat 3, drugiemu na lat 4 bez ograniczenia praw.

KRONIKA POLSKA.

— **W sprawie litewskiej.** Wobec nieustających sporów ostrych i zdarzających się co jakiś czas gwałtów w stosunkach pomiędzy polakami a litwinami, polskie «Stowarzyszenie pokoju», zgodnie z z daniem swojem, zajęło się przed rokiem wystudyowaniem sprawy litewskiej. Owocem licznych dyskusyi z udziałem osób kompetentnych z różnych obozów jest następująca powzięta ostatecznie uchwała zarządu Stowarzyszenia:

«Wobec rozbudzonego ducha narodowego litwinów i wynikających ztąd nieporozumień polsko-litewskich, polskie Stowarzyszenie przyjaciół pokoju sądzi, że litwini w ojczyźnie swojej winni znaleźć ze strony polskiej nietylko uznanie, lecz i poparcie w swych słusznych przyrodzonych dążeniach. Litwini ze swej strony popierać winni słuszne dążenia polaków, wynikające z wielowiekowego zgodnego współżycia dziejowego obu narodów.

Krzewienie antagonizmu nacyonalistycznego przez kogobądź, zwłaszcza zaś przez osoby, zajmujące stanowiska wpływowe, będzie bezwzględnie potępione.

Wszelkie spory, na tem tle wyniknąć mogące, rozstrzygane być winny na drodze sądu polubownego, bez uciekania się do jakichbądź gwałtów, przemocy i kłamstwa».

— **Stan zdrowotny młodzieży szkolnej w Królestwie.** Ministeryum oświaty poleciło warszawskiemu okręgowi naukowemu zebranie szczegółowych danych o stanie zdrowotności uczniów i uczenic w zakładach naukowych tegoż okręgu.

Rozporządzenie to wiąże się z ankietą szkolno-sanitarną, urządzoną po raz pierwszy przez zarządzającego wydziałem sanitarno-lekarskim ministeryum oświaty, Chłopowa.

Wyniki tej ankiety za rok szkolny 1905—6 przedstawiły stan zdrowotny uczniów płci obojga w świetle, budzącem wiele refleksyi. Na ankietę złożyły się oględziny lekarskie ogołem 116,458 uczącej się młodzieży w 397 zakładach naukowych.

Z tej liczby krótkowzroczność ujawniło 13,584 dzieci choroby, wynikające z nadmiernie długiego siedzenia 4,448, częste krwotoki nosa—3,504, stałe bóle głowy — 11,315, choroby nerwowe — 3,476.

Niepodobna nie wyrazić gorącego pragnienia— konkluduje ankieta — aby na stan zdrowotny uczniów i na rozwój ich fizyczny w szkołach była zwrócona baczniejsza uwaga, niż dotychczas.

Konkluzya całkiem słuszna...

— **Pożegnanie konsula.** W salonach hotelu Europejskiego w Warszawie kolonia austryacko-węgierska żegnała bankietem opuszczającego stanowisko warszawskiego generalnego konsula austryacko-węgierskiej monarchii, p. Ugrona. Za stołem biesiadnym zebrało się przeszło 40 osób, z ks. prałatem Gnatowskim na czele, który w sympatycznem przemówieniu podniósł osobiste zasługi b. generalnego konsula i doręczył mu pamiątkowy od tutejszej kolonii upominek w postaci pięknego zegara w stylu Ludwika XVI. P. Ugron dziękował za uznanie, stwierdzając z naciskiem, że podczas swojej 20 letniej karyery dyplomatycznej nigdzie nie czuł się tak swojsko, jak u nas. P. wice-konsul Heimroth, żegnał p. Ugrona w imieniu podwładnych, dalej przemawiali pp. Jan Orszagh (po słowacku), Czemus (po czesku), d-r Duma (po węgiersku), Lauer, Lewandowski i dr Zawadzki. P. Rolle wzniósł zdrowie odjeżdżającego, jako przyjaciela polaków, p. Ugron zaś po polsku wzniósł toast na cześć kobiet polskich, a następnie toastował za pomyślność i rozwój prasy polskiej, którą ceni wysoko.

— **Nowy dziennik żargonowy.** W Wilnie zaczął wychodzić dziennik żargonowy «Judische Zeitung», którego redaktorem i wydawcą jest p. Chodziaszcz, wydający w Wilnie drugie pismo żydowskie, ale w języku hebrajskim: «Heed Hasman».

— **Biblioteka Miłośników Sceny.** Nakładem Jana Fiszera w Warszawie wyszły z druku pod ogólnym tytułem «Biblioteka Miłośników Sceny» 5 komedyi Zygmunta Przybylskiego: Czary, Polityka panny Florci, Przezorna Córka, Przygody pana Edwarda i Babula.

— **Z karty żałobnej.** W Pruszkowie pod Warszawą zmarł s. p. Gustaw Gebethner, syn ś. p. Gustawa Gebethnera, współwłaściciela znanej księgarni «Gebethner i Wolff. Zmarły z zawodu i zamiłowania muzyk był jednym z założycieli «Lutni» warszawskiej, której też był długoletnim członkiem. Mieszkając jakiś czas w Łodzi, przyczynił się tam głównie do stworzenia tamtejszej «Lutni», której był też dyrektorem.

— Ś. p. Gustaw Gebethner przez szereg lat był kierownikiem oddziału nut i muzykaliów w księgarni swego ojca.

Ogólnie lubiony i szanowany ze względu na zalety swego charakteru pozostawił po sobie w gronie licznych znajomych żal szczery.

Zmarł w sile wieku, gdyż liczył dopiero lat 50.

— **Zjazd cukrowników.** Organizowane przez Zw. zaw. cukrowni Król. Polskiego półroczne zebranie cukrowników odbędzie się w Warszawie w dn. 25 i 26 b. m. n. st. w salach Stow. techników o g. 2 po poł.

— **Prof. Władysław Nehring.** Zmarł we Wrocławiu profesor języków słowiańskich na uniwersytecie tamtejszym, zasłużony badacz dziejów Polski, ś. p. Władysław Nehring.

Urodzony w Kłecku pod Gnieznem, nauki gimnazyalne pobierał w Poznaniu, uniwersyteckie zaś we Wrocławiu, gdzie otrzymał doktorat filozofii za rozprawę: «*De rerum polonicorum sec. XVI scriptoribus*».

Od r. 1857 był profesorem gimnazyum w Trzemesznie, następnie w Poznaniu aż do r. 1868-go, w którym powołano go na zwyczajnego profesora języków słowiańskich do uniwersytetu wrocławskiego. W r. 1876 i 1888-ym był dziekanem wydziału filozoficznego na tym uniwersytecie, a w r. 1893 im jego rektorem.

Ogłosił drukiem długi szereg prac z zakresu historyi i literatury polskiej, a między innemi: «O Janie Dymitrze Solikowskim», «O Joachimie Bielskim», «Kurs literatury polskiej», «Psałterz Floryański», «Studya literackie», «Dokumenty do historyi klasztoru w Lędzie». «Powieść kronika rza polskiego o Walterze i Helgundzie», «Kazania gnieźnieńskie», «O życiu i pismach Jana Kochanowskiego», oraz wiele innych.

Z giełdy cukrowej.

W ubiegłym tygodniu usposobienie miejscowego rynku cukrowego było wogóle mało ożywione, choć ceny kryształu gotowego pozostały mniej więcej na dawnym poziomie. Większego jednak zapotrzebowania ani ze strony rafineryi, ani spekulantów nie było. Można było natomiast zauważyć zainteresowanie się rafinerów i skłonność do tranzakcyi na dalsze terminy, mianowicie miesiące jesienne. Właściciele cukrowni jednak nie kwapią się z zaofiarowaniem wobec nizkich stosunkowo cen bieżących.

Notowano kryształ gotowy na stacyach kolei południowo-zachodnich na styczeń po 4 ruble 10 kop., na eksport zanotowano jedną tranzakcyę na styczeń po 1 rb. 43 kop. Świadectwa cesyjne po 94—95 kop.

Notujemy następujące znaczniejsze tranzakcye: 1) 12,500 pudów—stacya Holendry po 4 rb. 5 kop. na styczeń (spekulant p. Mirkinowi); 2) 30.000 pudów — stacye Biała-Cerkiew, Kożanka, Ustinówka na styczeń—luty po 4 ruble 10 kop. (hr. Branicka—Towarzystwu «Sachar»); 3) 30,000 pudów—stacya Wapniarka po 4 ruble 10 kop. na styczeń — luty (cukrownia Mojewska—Towarzystwu «Sachar»); 4) 18,750 pudów — stacya Holendry po 4 ruble 11 kop. na styczeń — maj (spekulant — Towarzystwu «Sachar»); 5) 45,000 pudów—stacya Rybnica po 4 rub. 11 i pół kop. na styczeń—luty (cukrownia Rybnicka — administracyi Towarzystwa rafineryi odeskiej); 6) 20,000 pudów — stacya Lipowiec po 4 ruble 7 i pół kop. na styczeń (cukrownia Iljiniecka — spekulantowi); 7) 50,000 pudów—stacya Wolfino po 4 ruble 22 i pół kop. na styczeń (bank — Towarzystwu kurskiemu); 8) 10,500 pudów—stacya Wapniarka po 4 ruble 10 kop. na styczeń (Mirkin—J. Hepnerowi).

Na eksport: 15,000 pudów - stacya Holendry na styczeń po 1 rub. 43 kop. (Towarzystwo Józefowsko-Mikołajewskie—Warszawskiemu bankowi handlowemu). Świadectwa cesyjne: 1) 25,000 pudów po 94 kop. na styczeń—marzec (bank — zarządowi apanaży); 2) 27,000 pudów po 95 kop. na styczeń (bank—Towarzystwu «Sob»); 3) 15,000 pudów po 94 kop. na styczeń (Towarzystwo cybulowskie — właścicielowi cukrowni); 4) 30,000 pudów po 94 kop. na styczeń (bank — cukrowni Pawłowskiej Czutowskiej).

Ostatnie wiadomości.

Nowy pomnik cesarza Wilhelma. Pisma berlińskie donoszą, że cesarz Wilhelm odwiedził w tych dniach pracownię rzeźbiarza Tirailona, aby obejrzeć swój własny pomnik dla miasta Kolonii. Pomnik przedstawia cesarza na koniu, w mundurze korpusu gwardyi, z hełmem ozdobionym orłem, na głowie. Odsłonięcie pomnika odbędzie się w maju w r. 1910.

Konkurs na maszyny latające i balony ze sterem. W Londynie zakończył się kongres międzynarodowy w sprawie żeglugi powietrznej. Na wniosek prezydenta belgijskiego klubu aeronautów, ustanowiono nagrody w sumie ogólnej 1,200,000 fr. dla wynalazców nowych sposobów i ulepszeń w żegludze powietrznej.

Król angielski w Berlinie. Berlińska rada municypalna wyasygnowała 75 tys. na dekoracye stolicy na przyjęcie króla Edwarda, Angielska para królewska przybędzie dn. 9 lutego n. st. do Berlina, a wyjedzie dn. 12. Podczas pobytu swego król Edward mieszkać będzie w pałacu berlińskim. Program obejmuje pierwszego dnia obiad galowy, podczas następnych dni ma się odbyć polowanie, przedstawienie w operze i bal dworski. Będzie również prawdopodobnie przyjęcie w ambasadzie angielskiej. Król Edward uda się również do Poczdamu by odwiedzić mauzoleum swojej siostry i cesarza Fryderyka.

Przesilenie na Węgrzech. Jak donosi „Neue freie Presse", przesilenie ministeryalne na Węgrzech jest nieuniknione. Zwłaszcza pewna jest dymisya ministra spraw wewnętrznych, hr. Andrassego.

Dymisya Jowanowicza. Konsul serbski w Londynie, Jowanowicz, otrzymał dymisyę, ponieważ zamówienia dla armii serbskiej, które miał poczynić w Anglii, pod pozorem, że fabryki angielskie nie ukończą dostaw w terminie, oddał fabrykom niemieckim, za co od nich otrzymał prowizyę.

Przemówienie Mizerskiego. Na ostatnim posiedzeniu sejmu pruskiego, podczas rozpraw nad budżetem, poseł Mizerski wystąpił energicznie przeciwko polityce pruskiej w prowincyach polskich, nazywając ją nienasyconą. Dodatki pensyjne dla urzędników, służących w tych prowincyach, jak również wypłacane im premia są pogwałceniem prawa. Miliony, wydane na komisyę kolonizacyjną, to pieniądz marnie wyrzucony.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Sprawa Aleksiejewa.

Petersburg. — Na wczorajszem posiedzeniu sądu w sprawie Aleksiejewa ogłoszono treść listów Rudnickiego do firmy „Hoczkis". Rudnicki w listach tych komunikuje o wypłaceniu osobie, figurującej pod pseudonimem „Olgi", pewnej kwoty pieniężnej. Na skutek żądania obrony odczytane zostały listy Rudnickiego do firmy „Hoczkis", w których jest mowa o osobach pod pseudonimem „Joseph" i „Bor".

Obrońca zwraca uwagę na to, iż w listach tych Rudnicki nie wspomina wcale o „Oldze", a treść jednego z listów jest następująca: „Nie zważając na życzenie komitetu, „Joseph" wskutek choroby nie rozpatrywał sprawy obstalunków. „Bor" wyjaśnił, dlaczego umowę dotyczącą zamówienia dział dogodniej jest podpisać w Paryżu. „Joseph" nie chce zmienić swego zdania w kwestyi technicznej strony obstalunku. „Bor" prosi o nadesłanie wskazówek technicznych".

Prezes sądu oświadcza, iż niezbędne jest wysłuchanie zeznań Rudnickiego, dotyczących osób, ukrywających się pod pseudonimami.

Obrońca nie oponuje przeciw temu.

Prokurator żąda wyświetlenia tej kwestyi.

Rudnicki oświadcza, iż gotów jest uczynić zadość propozycyi prezesa sądu, zaznaczając jednak, iż sprawa ta jest tajemnicą handlową.

Prezes ogłasza, iż podczas wysłuchiwania zeznania Rudnickiego posiedzenie sądu będzie się odbywało przy drzwiach zamkniętych.

Śledztwo sądowe ukończone.

Zabiera głos prokurator, który w dłuższem przemówieniu popiera oskarżenie i żąda ukarania Aleksiejewa za łapownictwo. Po przemówieniu prokuratora ogłoszono przerwę do dnia dzisiejszego.

Sprawa o odezwę wyborską.

Petersburg. — Izba sądowa rozpoznawała wczoraj sprawę b. posłów do I-ej Dumy: Dżordania, Korniljewa i Jermołajewa, oskarżonych o podpisanie i rozpowszechnianie odezwy wyborskiej.

Przewodniczy—Kraszennikow, oskarża—prokurator Dranicyn, bronią: Dżordania - adw. Wróblewski, Korniljewa— adw. Citron, Jermołajewa—adw. Wejsman.

Z powodu nieobecności czwartego oskarżonego, Szuwałowa, sprawę jego wyodrębniono.

Nie jest też obecny świadek Lwow.

Odczytano akt oskarżenia analogiczny z dawnym aktem oskarżenia w tej sprawie.

Jermołajew zeznaje, iż rozpowszechniał odezwę wyborską.

Żandarmi powtarzają swe dawne zeznania.

Dżordania wygłasza długą mowę, w której między innemi zaznacza, że w Wyborgu nie było nawet mowy o rozpowszechnianiu odezwy, ponieważ to się rozumiało samo przez się.

Prezes sądu kilkakrotnie przerywa oskarżonemu.

Jermołajew oznajmia, że po powrocie jego z Wyborga do domu, wyborcy spytali go, czy on podpisał odezwę wyborską, zaznaczając, iż jeśliby takowej nie podpisał — byłby uważany za łotra. Taki był wyrok ludu.

Po przerwie wygłosił mowę prokurator.

Wejsman, któremu prezes często przerywa, w długiem przemówieniu dowodzi, iż gdyby posłowie nie podpisali odezwy wyborskiej, cały naród orzekłby, iż są oni łotrami.

Po przemówieniu Citrona i Wróblewskiego podsądni zrzekają się ostatniego słowa.

Po krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok, na mocy którego wszyscy trzej podsądni zostali skazani na 3 miesiące więzienia.

Dżordania zamierza czynić starania o pozwolenie mu na odsiadywanie kary w więzieniu kutaiskiem.

Nowa ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — Rada ministrów rozpatrywała projekt nowej ustawy uniwersyteckiej. Większość ministrów wypowiedziała się za rozszerzeniem zasady wyborczej.

Ministerstwo oświaty wniosło do rady ministrów nowy projekt etatów uniwersyteckich, zmieniony zgodnie z opinią rad profesorskich.

Zjazd komiwojażerów.

Petersburg. — Uzyskano pozwolenie władzy na zwołanie w Petersburgu zjazdu komiwojażerów. W zjeździe tym żydzi nie mają prawa uczestniczyć.

Różne.

Petersburg. — Z Ekaterynosławia komunikują o wykonaniu wyroku śmierci na 10 skazanych.

Petersburg. — Sekretarz kijowskiej izby sądowej Tatarinow został mianowany członkiem sądu mohylowskiego.

Petersburg. — Według pogłosek, były wiceminister skarbu Kowalewskij otrzyma wyższą nominacyę.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że wskutek wykrytych nadużyć zamierzona jest rewizya na kolei samaro-złatoustowskiej.

Petersburg. — Trudowicy wydali odezwę do wyborców.

Petersburg. — Sąd okręgowy po rozpatrzeniu skargi apelacyjnej na wyrok zaoczny, mocą którego redaktor pisma „Riecz" Charitonow i feljetonista Jabłonowski zostali skazani na 2 i pół miesiąca więzienia za feljeton, w którym upatrzono chęć znieważenia posła do Dumy Timoszkina, zmniejszył Jabłonowskiemu termin kary do 15 dni więzienia.

Wyrok dotyczący Charitonowa pozostał dawny.

Prócz tego Charitonow został skazany na 2 miesiące więzienia za korespondencyę o sytuacyi więźniów w cytadeli warszawskiej.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Petersburski naczelnik miasta skazał na 1,000 rb. kary redaktora „Słowa", Fiodorowa, za zamieszczenie artykułów pod tytułem „Ochrona" i „Prasa zagraniczna o teroryście prowokatorze"; na 500 rb. redaktora „Naszej Gazety", Gusakowa-Pompienkę. za wydrukowanie artykułu „Wiadomości zagraniczne. Francya. Sprawa Azewa"; na 300 rb. redaktora „Rieczi", Jelkina, za zamieszczenie artykułu w dziale „Prasa"; redaktora gazety „Sowremiennoje Słowo" za zamieszczenie artykułu „Wśród gazet ochrona", redaktora gazety „Wieczer" Taburno za zamieszczenie artykułu „Terorysta prowokator", redaktora gazety „Petersburger Ztg." von Kulgelchena za zamieszczenie artykułu pod tytułem „Prasa rosyjska".

Tyflis. — Przybyli przedstawiciele kapitalistów angielskich i francuskich w celu prowadzenia rokowań z zarządem miejskim w sprawie warunków pożyczki w kwocie 2,500,000 rb. na różne potrzeby miejskie.

Petersburg. — Biuro informacyjne donosi: „W niektórych zagranicznych, a następnie i w rosyjskich gazetach pojawiły się wiadomości, że pomiędzy r. 1902 a 1905 agenci policyi rosyjskiej mieli styczność z organizacyą niektórych aktów terorystycznych, w tej zaś liczbie wymieniono zabójstwo Wielkiego Księcia Sergiusza, Sypiagina, Plewe, ufimskiego gubernatora Bogdanowicza i innych. Pomienione wiadomości są bezwarunkowo zmyślone".

Petersburg. — Dn. 7 stycznia miał zaszczyt przedstawić się Najjaśniejszemu Panu generał-gubernator kijowski, generał kawaleryi Trepow.

Nowoczerkask. — W całym okręgu zbierane są ofiary na rzecz poszkodowanych we Włoszech.

Smoleńsk. — Ujęto bandę rabusiów, operującą w mieście. Podczas rewizyi osobistej rabusiów znaleziono w dużej ilości sfałszowane paszporty.

Petersburg.—W niektórych gazetach pojawiły się różne wiadomości o naradach, jakie miały się odbyć w wyższych sferach rządzących, a które to narady były poświęcone sprawom perskim. Wspomniano przytem o różnych wnioskach, z którymi występowali członkowie narady, w tej liczbie o koncesyach rosyjskich Azerbeidżanie i na granicy Rosyi w zamian za poparcie szacha przez Rosyę, a nawet o ustępstwach kwestyi bałkańskiej w celu otrzymania swobody działań w Persyi. Wszystkie te wiadomości są powtórzeniem wyrażanych dawniej przez prasę przypuszczeń, iż Rosya dąży do wmieszania się w wewnętrzne sprawy Persyi i do pewnych terytoryalnych posiadłości w tym kraju, oraz powtórzeniem dawnych usiłowań, aby ustanowić pewien związek pomiędzy wypadkami na Bałkanach a rosyjską polityką w Persyi. Wszystkie te wiadomości nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy.

Petersburg. — Do dn. 9 stycznia do komitetu „Petersburg—Mesyna" wpłynęło ofiar: 22,241 rb., 600 lirów, 36 kop. w markach pocztowych i 2 kupony, przedstawiające wartość 2 rb.

Petersburg.—W ciągu doby ubiegłej zachorowało na cholerę 25 osób, zmarło 15.

Tyflis. — W dn. 9 stycznia w nocy odczuwano tu lekkie trzęsienie ziemi.

Moskwa. — Zmarł nagle komendant m. Moskwy, gen. Gurkowskij.

Sewastopol.— Dnia 8 stycznia zrana, koło chersońskiej latarni morskiej zauważono pływające paki bawełny i innych towarów, które przypłynęły z tego miejsca, gdzie zginął „Światosław". Na morzu szaleje burza.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż.—W izbie deputowanych toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem rezolucyi socyalisty Raunet, który zaproponował rządowi, by nie dawał pozwolenia na emisyę we Francyi papierów obcych państw, nie poinformowawszy uprzednio parlamentu o środkach ostrożności, przedsięwziętych dla zabezpieczenia interesów narodowych. Uzasadniając konieczność przyjęcia takiej rezolucyi, Raunet występuje przeciw pożyczce rosyjskiej i mówi: „W ciągu 16 lat około 18 miliardów kapitałów francuskich odpłynęło za granicę. Nie tylko materyalnym, lecz i moralnym interesom kraju grozi niebezpieczeństwo. „Od nas żądają milionów na utrzymanie u nich podkupionych agentów". Prezydent izby przywołuje Raunet do porządku. Raunet kontynuje: „Od nas żądają poparcia dla pozostającego w agonii caratu". Pichon i bardzo wielu posłów protestuje przeciw wypowiedzianych przez Raunet'a słów, posłowie z lewicy biją brawo. Prezydent przywołuje powtórnie Raunet'a do porządku. Raunet zaznacza, iż ma chyba prawo protestować przeciw pożyczce rosyjskiej, przeznaczonej na utrzymywanie czarnej seciny (hałas na wszystkich ławach, oklaski na ławach skrajnej lewicy).

Następnie Raunet protestuje przeciw rosyjskiej polityce w Persyi, której Francya nie powinna popierać swymi miliardami. Kończy swe przemówienie następującemi słowami: „Komu drogą jest powaga Francyi, ten powinien głosować za mym wnioskiem". Pichon protestuje przeciw oświadczeniom Raunet'a i mówi: „Przyjęcie, z jakiem się spotkały słowa Raunet'a, o polityce wewnętrznej Rosyi, wykazuje wdość, określony sposób poglądy przedstawicieli kraju. Rząd zgodził się na zaciągnięcie pożyczki, albowiem pożyczkę tą zaciąga rząd rosyjski w Paryżu za zgodą konstytucyjnej Dumy Państwowej. Raunet mówi o powadze Francyi, ja jednak sądzę, iż nam właśnie powinno na tem zależeć, aby sprzymierzone państwo jak pod względem politycznym, tak i ekonomicznym i finansowym było możliwie jak najsilniejszem. Nigdy jeszcze przymierze z Rosyą nie było tak szczere, jak w chwili obecnej. Pożyczka ta będzie użyta na narodowe potrzeby kraju. Co się zaś tyczy Persyi, to porozumienie anglo-rosyjskie jest najlepszą gwarancyą. Respublika francuska popiera anglo-rosyjską politykę w Persyi.

Minister skarbu Caillaux oświadczył, że pożyczka z jego strony nie spotyka żadnych przeszkód.

Wniosek Raunet'a został odrzucony 430 głosami przeciw 104.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą, że wniesiony do parlamentu japońskiego finansowy program rządu japońskiego na 1909 — 1910 r. określa dochody zwyczajne państwa w kwocie 471 miliona jen; nadzwyczajne — w kwocie 45 mil.; wydatki zwyczajne — w kwocie 401 mil.; nadzwyczajne — w kwocie 115 mil. Budżet jest zbilansowany w kwocie 516 mil. jen.

Dochody zamierzono zmniejszyć o 67 milionów, wydatki zaś o 38 milionów jen.

Nowe pożyczki nie będą zaciągnięte, z wyjątkiem pożyczki na urządzenia na wyspie Formozie.

W ciągu 27 lat rząd zamierza umorzyć wszystkie pożyczki, wewnętrzne i zewnętrzne, wynoszące razem 2,600 milionów jen.

Brindisi.—Dnia 7 stycznia wieczorem dało się uczuć dość silne wstrząśnienie podziemne. Ludność przepędziła noc pod otwartem niebem. Ofiar w ludziach niema.

Berlin. — Import do Niemiec w roku 1908 wyniósł 8,7 miliardów marek (w r. 1907 9 miliardów), a eksport 6,8 miliardów (w 1907 r. 7,1 mil.).

Von Schön złożył w komisyi budżetowej poufne wyjaśnienie w sprawie ogólnej sytuacyi politycznej.

Saloniki—Do wsi Klabuczista w pobliżu klasztoru Pitoli wtargnęli bułgarzy egzarchiści w celu zawładnięcia cerkwią. Doszło do krwawego starcia z grekomanami. Są ofiary w ludziach. Wysłana z klasztoru kawalerya przywróciła porządek.

Berlin.—Komisya podatkowa reichstagu odrzuciła większością głosów posłów lewicy i centrum projekt prawa o wprowadzenie monopolu wódczanego i postanowiła wybrać podkomisyę dla opracowania nowego podatku.

Z powodu ostatniej mowy Bülowa, wygłoszonej w sejmie pruskim „Conservativer Correspondenz" oświadcza, że mowa Bülowa nie we wszystkich punktach zgadza się z poglądami konserwatywnymi. Dotyczy to w szczególności słów kanclerza w sprawie urzędników wydziału politycznego.

Berlin. — Rozważanie w parlamencie wniesionych przez s.-d. i polaków interpelacyi w sprawie stosowania prawa o związkach wywołało jednomyślne oświadczenie wszystkich innych partyi sekretarzowi stanu do spraw wewnętrznych o przyznanie mu lojalności oraz słuszności zakazu posługiwania się językami obcymi w polskich związkach przemysłowych, ponieważ są one organizacyami politycznemi.

Metryka chrztu Euzebiusza Słowackiego.

Było kwestyą sporną, skąd ojciec Słowackiego pochodził.

Ferdynand Hoesick, opierając się na życiorysie Leona Borowskiego, umieszczonym na wstępie pism Euzebiusza Słowackiego, twierdzi, że Euzebiusz Słowacki, ojciec poety, urodził się dn. 15 grudnia 1772 r. w Podhorcach; temu twierdzeniu Leopold Meyet zaprzecza, pisząc w „Szlachectwie Rodu Słowackiego“ (1904): „Rozpowszechnionem jest np. między innemi mniemanie, że Słowaccy pochodzą z Galicyi, z oficyalistów, należących do biednego stanu mieszczańskiego, gdyż nawet nazwisko „Słowacki“ nie jest „nomen proprium“ od pewnej miejscowości, ale „nomen apellativum“ od narodu. Tymczasem wszystkie te wersye są nieprawdziwe“.

Kwestyę sporną rozstrzyga stanowczo metryka chrztu Euzebiusza Słowackiego, znajdująca się w księgach metrykalnych parafii w Olesku, którą miejscowy proboszcz ks. Aleksander Moszyński odnalazł.

Oto brzmienie łacińskie:

Anno Domini 1774. Die 5 Maji. Ego Ignatius Radwański, Canonicus Collegiatae Ołycensis, Praelatus et Praepositus Olescensis, supplevi caeremonias S. Baptismatii super Infante, Eusebio Nobilium Jacobi et Margarithae Słowackie, conjugum leg. filio, (quem ex necessitate de S. Fonte baptisavit 15 November 1773 anno, Pater Antonius Blumberg Minorita Conventualis, Ecclesiae hujus Capellanus) Eundem et Cathechismo susceperant: Celsissimus Severinus Rzewuski, Dux Campestris Exercituum Regni Poloniae, cum Perilustri Anna Zielińska, Pocillatrice Płocensi; Illustrissimus Josephus Rzewuski, Capitanaeus Drohobycensis cum Alexandra Radwańska, subdapifera Luccoviensi; Joannes Szymonowski Pocillator Gostyn cum Hedwige Zielińska Pocillatoride Płocensi in capella aulica Podhorcensi.

W tłumaczeniu polskiem:

„Roku pańskiego 1774 dnia 5 maja ja, Ignacy Radwański, kanonik kolegiaty Ołyckiej, prałat i proboszcz Oleska, uzupełniłem ceremonię chrztu św. nad dzieckiem Euzebiuszem, prawowitym synem małżeństwa szlacheckiego pochodzenia Jakóba i Małgorzaty Słowackich (którego z konieczności ochrzcił święconą wodą dnia 15 listopada 1773 ojciec Antoni Blumberg z konwentu Braci Mniejszych, kapelan tego kościoła), Rodzicami chrzestnymi byli: J. Oświecony Seweryn Rzewuski, hetman polny wojsk Królestwa Polskiego, z Wielmożną podczaszyną płocką Anną Zielińską, J. Wielmożny starosta drohobycki Józef Rzewuski z Aleksandrą Radwańską, podstoliną Łucką, Jan Szymonowski, podczaszy Gostyński, z Jadwigą Zielińską, podczaszanką Płocką—w zamkowej kaplicy w Podhorcach.“

W księgach metrykalnych oleskiej parafii zaznaczono także, że Jakób i Małgorzata Słowaccy mieli nadto dzieci: Teofilę Barbarę, urodz. w roku 1774, Jana Józefa i Józefę Franciszkę w r. 1779.

Opublikowana wyżej metryka chrztu Euzebiusza Słowackiego, jakkolwiek nie ustala daty jego urodzin, stwierdza, że przyjął chrzest w Podhorcach, gdzie zapewne ujrzał światło dzienne.

Psychologia katastrofy.

Sławny neurolog i psychiatra, prof. Cezare Lombroso wraz z córką swą Paulą, która od lat pomaga mu w pracy naukowej, ogłosił w paryskiem „Figaro“ studyum „o stanie umysłowym podczas włoskich katastrof“.

Nowożytny człowiek — piszą Lombroso i jego córka — którego życie płynie spokojnie i w którem wszystko jest z góry unormowane, dzięki licznym organom ładu i bezpieczeństwa, nigdy nie jest przygotowany na katastrofę. Cóż stanie się dopiero z człowiekiem dzisiejszym, dla którego już wezbrany potok lub płonąca ropa są przerażającemi zjawiskami, gdy przyjdzie mu patrzeć własnemi oczyma, jak nie jeden dom, lecz całe ulice w jednej chwili rozsypują się w gruzy, a morze wdziera się na ląd, a ze wszystkich stron wybuchają płomienie. Taki człowiek znajduje się nagle na ulicy jako skazany na nędzę, zimno i głód, czując pod stopami drgającą ziemię, otoczony gęstym mrokiem, a słysząc jęki rannych, drży, że i między nimi są i jego najbliżsi. Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej przerażającego? A przecież do 300,000 ludzi znalazło się nagle w takiem położeniu. Ciekawem jest ze stanowiska psychologii i socyologii, jak zachowuje się człowiek w takiem położeniu i jaki wpływ wywrze katastrofa na jego stan umysłowy.

Wielu z tych, którzy ocaleli, opowiadają, że wierzyli, iż nadszedł koniec świata. „Straciłem już świadomość, że jestem przy życiu“ — opowiada jeden z nich — „myślałem, że jestem na drugim świecie“. Inny znów opowiadał: „Odczuwałem chaos. Ziemia drżała i trzęsła się tak, że czekałem tylko chwili, kiedy otworzy się i pochłonie mię“. Niema jednak ani jednego, nawet pomiędzy ciężko rannymi, takiego, któryby choćby wspomniał o tem, że doznawał jakiegoś bólu fizycznego. Przerażenie było tak intensywne, że nie dozwalało na uczucie bólu fizycznego. Pewien mężczyzna, który miał strzaskane ramię, uciekł z tysiącami innych, nawet nie wiedząc o tem, że jest ranny. Pewna kobieta, która miała oko tak uszkodzone, że musiano je zupełnie wyjąć, zapewnia, że wcale nie wiedziała, iż ma zranione oko. Instykt samozachowawczy zaczyna działać natychmiast, zmuszając do ucieczki w którąkolwiekbądź stronę, bez zdawania sobie sprawy jednak dokąd i dlaczego.

Częste też były wypadki nagłego obłąkania. Lecz sądzę — twierdzi Lombroso — że te formy obłąkania nie są tak niebezpieczne i nie do uleczenia, jak myślą powszechnie. Obłąkanie było nieraz dobrodziejstwem, gdyż niweczyło świadomość, a więc odczucie trwogi. Zdarzył się też jeden masowy wypadek chwilowego oniemienia. W chwili mianowicie wybuchu katastrofy, około 300 robotników stało przed pewną fabryką, czekając na wypłaty. Nie weszli do środka i to ich ocaliło. Lecz przerażenie ich było tak wielkie, że gdy potem wyszedł do nich dyrektor fabryki i, aby się przekonać, czy wszyscy ocaleli, zaczął ich wywoływać po nazwisku, żaden się nie odezwał. Wszyscy zapomnieli bowiem na chwilę swe nazwiska i żaden nie umiał przemówić.

Instynkt samozachowawczy objawiał się rozmaicie. Wiele osób ocalało dzięki temu, że w chwili pierwszego wstrząśnienia uciekło w nisze okien, które wpuszczane są w gruby mur, lub na balkony. Ci zostali przy życiu mimo, że wszystko dokoła runęło. Instynkt samozachowawczy jest o wiele silniejszy niż ból fizyczny. Pewnego mężczyznę znaleziono wśród gruzów z nogą przygniecioną belkami. Błagał on, by dla szybszego uniesienia go z tego miejsca, ucięto mu nogę. Najmniej przerażeniu ulegały dzieci. Przyczyną tego nie jest fizyologiczny brak wrażliwości, lecz przedewszystkiem brak zrozumienia i świadomości niebezpieczeństwa i trwogi. I tak znaleziono 4-letnią dziewczynkę w cztery dni po katastrofie. Cały ten czas przebyła zupełnie sama i bez pożywienia. Na zapytanie, co robiła przez ten czas, odpowiedziała, że spała i czekała na ojca. Troje dzieci w wieku 7, 5 i 3 lat było przez 7 dni zasypanych w piwnicy. Przez ten czas dzieci te zjadły trochę cukru, pomarańcz i chleba, które znalazły w jakimś koszyku. Twierdziły one, że były pewne, iż ktoś po nie przyjdzie i wyprowadzi z piwnicy. Ocaleni wogóle nie zdają sobie sprawy z czasu, który spędzili pod gruzami. Dzieje się to nieraz automatycznie, by w ten sposób stworzyć wewnętrzną obronę przeciw okropności, którą powiększa przecie świadomość czasu, wydłużającego się w nieskończoność. Jest to jak gdyby wtórny objaw instynktu samozachowawczego.

Zdarzyło się też kilka przypadków jasnowidzenia. Najbardziej zastanawia następujący: pewien marynarz szukał napróżno przez cztery dni swojej narzeczonej. W końcu, straciwszy już wszelką nadzieję, udał się na swój okręt i natychmiast zasnął. We śnie usłyszał swe imię i ujrzał postać swojej narzeczonej. Obudził się w tej chwili i z towarzyszami zaczął znowu szukać narzeczonej. Po kilku godzinach znaleziono ją całą i zdrową pod gruzami. Dziewczyna opowiadała, że od pierwszego wstrząśnienia wpadła w nieprzytomność, a zbudziła się dopiero mniej więcej w chwili, w której narzeczony jej miał ów sen. Zawołała wtedy głośno, nazywając go po imieniu, co marynarz słyszał właśnie we śnie.

Co do uczuć i zmysłu moralnego, to katastrofa ta odkryła przerażające otchłanie duszy ludzkiej. Były niesłychane sceny brutalności i dzikości, straszne objawy instynktu samozachowawczego.

Jakiś starzec zadusił dziecko, by pierwszy mógł uchwycić linę, którą miano wyciągnąć go na światło dnia. Przy rozdzielaniu chleba dochodziło do walk na ręce i zęby. Lecz zdarzały się także nadzwyczajne przykłady altruizmu i poświęcenia. Matki myślały przedewszystkiem o ocaleniu swych dzieci. Znaleziono setki martwych kobiet, z kurczowo przyciśniętemi do piersi dziećmi. Wiele też dzieci ocalało, dzięki temu, że matki zakryły je swem ciałem przed spadającemi gruzami. Wiele też żywych dzieci wydobyto z pod trupów ich matek. Pewien ojciec, wyratowawszy z pod gruzów żonę i troje dzieci, popełnił samobójstwo, z rozpaczy, że nie mógł wyratować czwartego. Siedmioletnia dziewczynka, która sama przez 10 godzin była zasypana, ocaliła własnemi siłami ośm osób z pod gruzów. Pewien kaleka o drewnianej nodze wyratował całą rodzinę. Gdy znalazł w gruzach kosz jabłek, rozdzielił je między innych, sam zaś nie zatrzymał dla siebie ni jednego, mimo, że od trzech dni nic nie jadł.

Wszystkie te fakta w porównaniu z podobnemi zdarzeniami z dawniejszych czasów wykazują stanowczo moralny postęp ludzkości. Psycholog i socyolog znajduje też inną jeszcze pociechę, która pozwala mu z radosną otuchą patrzyć w przyszłość ludzkości. Pociechą tą bezpośredni, żywiołowy wybuch współczucia, które odezwało się równocześnie na całym świecie, poruszając wszystkich, bez różnic narodowościowych i wyznaniowych. Papież, cesarze, królowie, Turcya i Japonia, biedni i bogaci—wszyscy podjęli współzawodnictwo w spieszeniu z pomocą. Było ponad dziesięć tysięcy rannych. Wszyscy znaleźli przytułek. Sto tysięcy niemal nagich ludzi w przeciągu tygodnia miało się w co ubrać, dzięki zapobiegliwości włoskich kobiet. Biedni robotnicy, nie mogąc dać pieniędzy, pracowali w niedzielę na rzecz nieszczęśliwych. Nawet więźniowie, te wyrzutki i męty społeczeństwa, oddawali swe z trudem uzyskane oszczędności.

Datki te były wypływem najrozmaitszych uczuć; dawano je ze względów reprezentacyjnych, „bo tak wypadało“, z sympatyi do pięknego zakątka Włoch, lecz najwięcej i najczęściej z szlachetnych pobudek czystego współczucia i poczucia solidarności, jakie wzbudza nieszczęście, współczucia, które drzemie w duszy każdego człowieka i jest rękojmią, że idea pokoju powszechnego nie leży tylko w sferze marzenia.

Cykliści w armii.

Rozwój kolarstwa w armiach omawia «Magdeburger Ztg.» w nader ciekawym artykule, pochodzącym prawdopodobnie z pióra jakiegoś wojskowego.

Pożytek, jaki przynoszą cykliści w służbie polowej — pisze autor — uznano już powszechnie. Właściwością oddziałów cyklistów jest szybkość ich poruszeń ich wytrzymałość, przewyższająca siłę koni i siłę ognia. Jednem słowem, nietylko biorą oni na siebie służbę wywiadowczą, dzięki czemu kawalerja wszystkie swe siły poświęcić może zadaniom, których ona jedna dokonać może, ale nawet dla wielu innych celów są cykliści odpowiedniejsi. Tem się też tłómaczy, że już wkrótce po wprowadzeniu wogóle roweru do armii, z cyklistów, których początkowo używano wyłącznie tylko do służby ordynansowej, utworzono specyalne oddziały, w celu odpowiedniego bojowego użycia ich w polu.

We Francyi, już w grudniu 1896 r. uchwaliła izba deputowanych utworzenie 25 kompanii kolarskich po 200 ludzi każda, jednak ministerstwo wojny zadowoliło się utworzeniem nasamprzód jednej tylko kolarskiej kompanii, a kiedy się ta okazała zupełnie celowi odpowiednią, utworzono w r. 1899 dwie nowe tego rodzaju kompanie. Obecnie jest we Francyi 6 kompanii kolarzy, liczących tak na stopie wojennej, jak i na stopie pokojowej po 4 oficerów i 120 żołnieży. Kompanie te przydzielane są pojedynczo do batalionów strzelców i tylko w roku 1905 podczas manewrów utworzono z nich samoistny batalion. Jednak poczynione z batalionem doświadczenia okazały niepraktyczność tego rodzaju formacyi; użycie kompanii okazało się właściwszem. Mimo to jednak, w r. 1908 ściągnięto znowu 4 kompanie po 150 ludzi w jeden batalion, któremu towarzyszył wóz bagażowy. Odległość, jaką kompanie miały do przebycia, wynosiła 500 do 580 kilometrów, zaś marsz dzienny wynosił przeciętnie 55 kilometrów. Uzbrojenie francuskich cyklistów wojskowych składa się z karabinu z bagnetem i 120 nabojami. Prócz tego mają oni przy sobie niektóre narzędzia pionierskie.

Jeszcze dalej postąpiła organizacya cyklistów wojskowych we Włoszech. Istnieje tam 9 kompanii cyklistów i 3 oddziały mniejsze. Każda kompania liczy w czasie pokoju 4 oficerów i 60 żołnierzy, w czasie wojny dwa razy tyle. Żołnierze-cykliści uzbrojeni są w kawalerzyckie karabinki, które to uzbrojenie zdaje się być nawet właściwsze, niż ciężkie karabiny piechoty. Poza tem, w wozie pakunkowym każdej kompanii, znajduje się 58 patronów na każdego żołnierza. Prócz rządowych, rozwinęły się we Włoszech również ochotnicze wojskowe oddziały cyklistów, których jest tam obecnie 20. Na pewnej paradzie, ochotniczy oddział florencki wystąpił w sile dwu kompanii, każda po 60 ludzi.

W Belgii istnieje 5 kompanii cyklistów. Przydzielono ich do dywizyi kawaleryi, a mianowicie do szwadronów wywiadowczych. Anglia, jakkolwiek nie posiada właściwych oddziałów cyklistów, to jednak podczas pokoju stowarzyszenia kolarskie odbywają ćwiczenia wojskowe. Tak np. w r. 1906 w New-Forest ćwiczyło się 2000 cyklistów w zwartych szeregach.

NADESŁANE.

Polska pielgrzymka do Ziemi Św.

Generalny komisaryat Ziemi świętej w Galicyi urządza w 1909 roku powtórną polską pielgrzymkę do Ziemi św. Pielgrzymka ta wyruszy z Krakowa 10 sierpnia przez Wiedeń i Tryest, zwiedzając Jaffę, Jerozolimę, Betleem, Górę św. Jana i t. d. i w dniu 31 sierpnia wróci do Krakowa.

Koszta pielgrzymki wraz z utrzymaniem wynoszą: dla klasy I — rb. 209, dla kl. II — rb. 188, kl. III — rb. 184.

Z powodu ograniczonej liczby członków, zgłoszenia przyjmuje do 31 maja O. Zygmunt Janicki, Kustosz Braci Mniejszych w Krakowie, ul. Refor. l. 4, gdzie też udawać się należy po bliższe informacye.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI